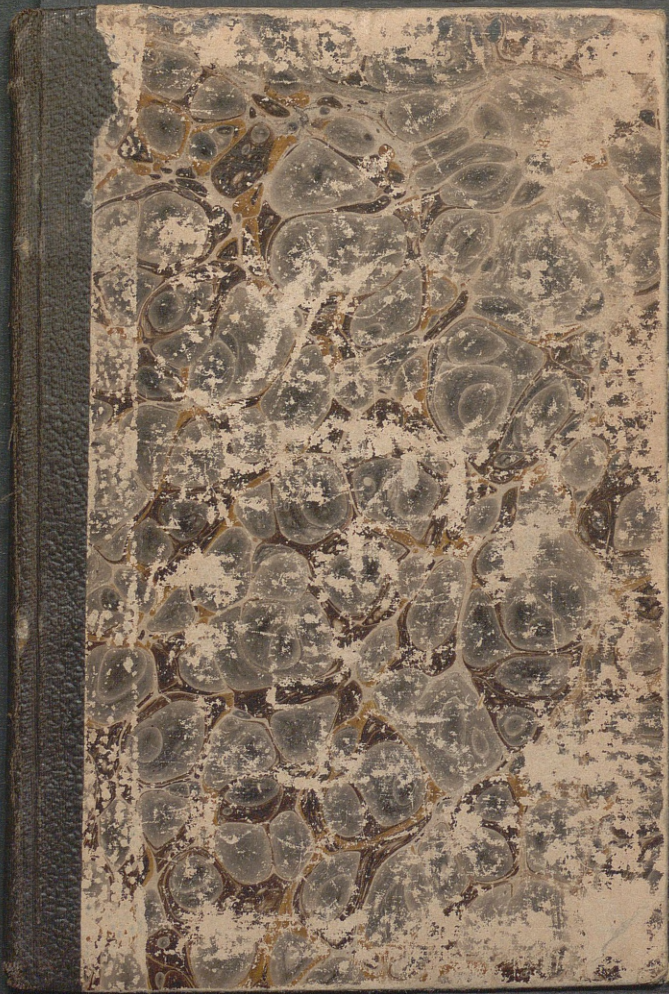
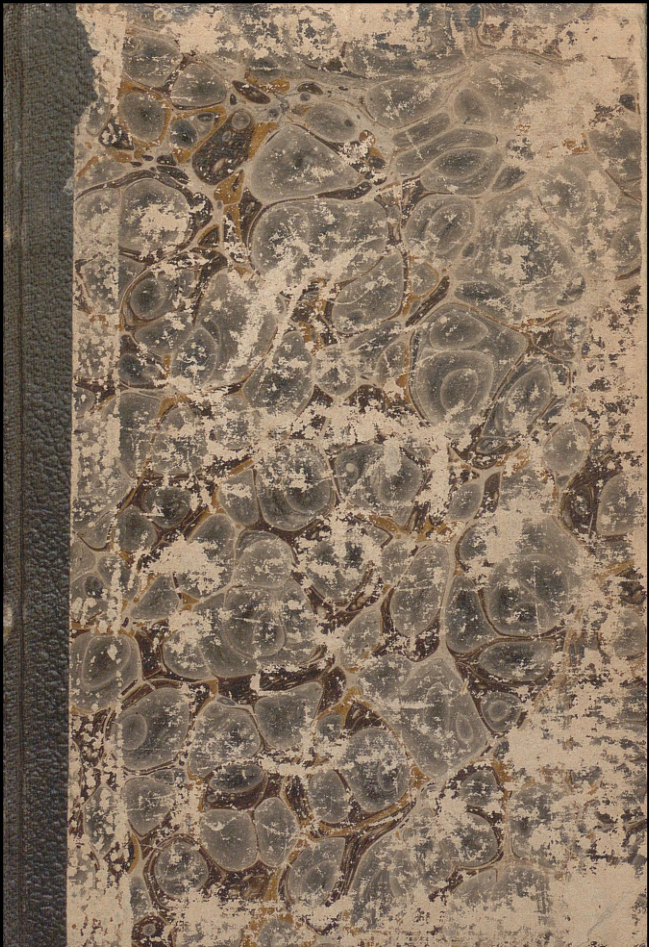


Grey Scale #13



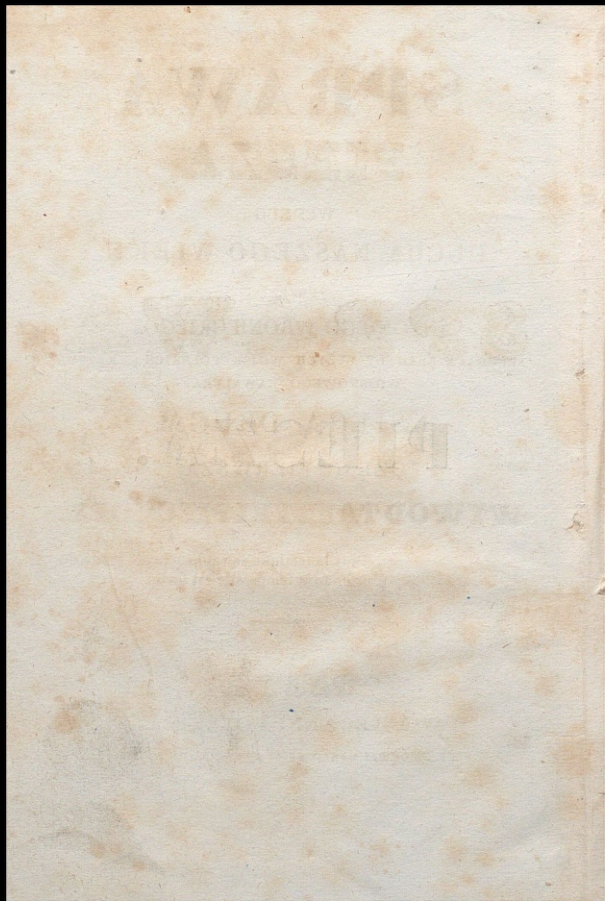
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





SPRAWA

PIESZA.



# SPRAWA PIESZA

WEDŁUG

DUCHA NASZEGO WIEKU.

PRZEZ

ANTONIEGO WRONIECKIEGO,  
JENERAŁA BRYGADY BYŁYCH WOJSK POLSKICH, KRZYŻA  
WOJSKOWEGO KAWALERA.

KSIĘGA DRUGA.

CZEŚĆ PIERWSZA.

**WYWOD TAKTYKI PIECHOTY.**

Plus la tactique se rapproche de l'homme  
plus en tout temps elle est forte.

---

**PARYŻ.**

W KSIĘGARNI POLSKIEJ,

PRZY ULICY DES MARAIS-SAINT-GERMAIN, N° 17 BIS.

---

1836.

355.9 : 355.42



10232 / 2



WYDANO Z DZIENNIKÓW  
Biblioteki Narodowej

1947 K. 185 / 11656

DO

JASŃNIE OŚWIECONEGO KSIĘCIA  
ADAMA  
CZARTORYSKIEGO,

BYŁEGO PREZESA NARODOWEGO RZĄDU

ORDERÓW ORLA BIAŁEGO I KRZYŻA VIRTUTI MILITARI

KAWALERA.

---

Twemu Książę gorliwemu i statecznemu  
wytrwaniu w obronie Praw niešťczęśliwej  
Naszęj Ojczyzny, niniejszą naukę pieszego  
oreża poświęcam i pod Twoją znakomitą o-  
pieką przekazuje ją narodowemu męztwu.

WYDZIAŁ WYCHOWANIA I OŚWIATY

WARSZAWA

# CZYTNIK DLA DZIECI

WYDZIAŁ WYCHOWANIA I OŚWIATY

WYDZIAŁ WYCHOWANIA I OŚWIATY

WARSZAWA

W tym tomie znajdują się opowiadania  
 i bajki dla dzieci. Wskazywać  
 należy na to, że opowiadania  
 te są przeznaczone dla dzieci  
 i młodzieży. Wskazywać należy  
 na to, że opowiadania te są  
 przeznaczone dla dzieci i  
 młodzieży. Wskazywać należy  
 na to, że opowiadania te są  
 przeznaczone dla dzieci i  
 młodzieży.

# TAKTYKA.

1. *Taktyka* podaje prawidła czerpane z dziejów świata i filozofii wojen, jak wszelkie *piesze i konne* wojsko należy urządzić, jak je według potrzeby i miejsca do boju szykować, poruszać i w samém dziele zażywać, by w każdej wojennej przygodzie, rządzą swą sprawą stać się mogło w rękach swego wodza : *dzielnym narzędziem wojny i zwycięstw.*

2. Z tój to zasady wychodząc ma *każda* broń wojska wedle oręża jakiego w boju głównie zażywa : oddzielną i jój tylko właściwą sprawę — *taktykę* — dającą się niejako podzielić : na *wojskowe ćwiczenia* i na *wojenną zaprawę wojska.*

WOJSKOWE CWICZENIA PIECHOTY obejmują w sobie szczegółowe wyrobienie żołnierza, kompanii, batalionu i dzielnic wojska i są wszędzie ku łatwiejszj nauce żołnierza na osobne szkoły rozłożone. Z nich *szkoła Bataljonu* wykrywa nam dopiero istotne zasady *pieszej sprawy*, albowiem

bataljon jest już z siebie samodzielnym lufcem wyobrażającym *jedność siły* piechoty broni ; z tąd też w boju ilość piechoty nie na półki, ale bataljony liczymy zawsze.

Do powyższych wojskowych ćwiczeń należy toż samo nauka *strzelania do tarczy* i sposobienie wojska do *wewnętrznej i polowej służby*.

WOJENNA ZAPRAWA PIECHOTY odbywać się zwykła w czasie nakazanych popisów tak *małej wojny* jak i *wielkich obrotów* wojska, gdzie wykazem bojowych rozporządzeń *przywodzącego* uczy się każda broń, jak zgodnie z położeniem miejsca należy stosować poprzednie szkolne szyki, ruchy i obroty i jak z nich rzeczywiście korzystać w *zaczepnym* i *odpornym* boju, tak pojedynczo jak i w połączeniu *kilku* broni razem.

Sztuka ta nazwana w teorii *Bojownictwem* a w samym dziele *walczeniem*, nie jest w głównych swoich zasadach ani zawiłą ani zbyt trudną do pojęcia. Dopiero z czasem namnożone przydatki ludzi nie zawsze z wojną dostatecznie obeznanych, przyćmiły mędrkowaniem pierwotny zdrowy sąd o boju, podając w miejsce jasnych i prostych prawideł walczenia, liczne zdania często z sobą sprzeczne, jak i sposoby nie zawsze ogniową próbę wytrzymujące.

3. Jakoż w żadnej z gałęzi *wojownictwa* (strategji) dochodzenia nie były nigdy ani tak liczne, ani tak wykwintnie domysłowe, jak w poważnej sprawie boju, czego przyczyną: że uczone za-

sady *nauki wojowania* są w sobie niewzruszone i jeden zawsze przed sobą mają przedmiot; gdy przeciwnie *sztuka walczenia* zmienia się niemal za każdą poprawką oręża jak i zmiany sprawy wojska, a w samym boju wymaga coraz to innych rozporządzeń z wielu względów zawsze miejscu i potrzebie odpowiednich, a przedewszystkiem zasadzonych na *śmiałem czynieniu i mężnem dotrwanii*. Co wszystko koniecznie ludzkiej wyobraźni nastęrczać musiało obszerne pole do zgłębiania różnych stosunków i wynajdowania nowych coraz pomysłów, często dążących bardziej do zatrudnienia wojska w czasie pokoju, aniżeli rzeczywistego jego do boju usposobienia; bowiem pokój prawie zawsze obudza w ludziach ducha spekulacji i skłania umysły do oddawania się raczej błyszczącym drobnostkom, aniżeli zamiłowaniu rzeczy do wojny przedewszystkiem potrzebnych.

Lecz za to też pierwsza wszczęta wojna wykaże niebawem na własną szkodę wszelkie ułomności takowej sprawy i zaprawy wojska, albowiem wojna jest *jedynym probierczym kamieniem* wszelkich wojskowych pomysłów, których niewątpliwy użytek zasadza się zawsze na małej liczbie *prostych a śmiałych* działań.

Przeto też ze wszech miar jest godne uwagi każdego, by umysł żołnierza i tak już z siebie ograniczony, nie był w pokoju obciążany rzeczami na nic mu przydatnemi, gdy raz trzeba będzie plac musztry zamienić na krwawe pole boju. Trzeba

owszem tak go zawsze na wzór dawnych Rzymian hartować i do boju zaprawiać, by świst pocisków i lejąca się krew całą różnicę boju a poprzedniej zaprawy stanowiła. Ku czemu starodawni Rzymianie w swych obozach, utrzymywanych zawsze w wojskowym rygorze i czujności, jakby co chwila spodziewać się miano nieprzyjacielskiego najścia, wprawiali żołnierza, nie jak dziś do zgrabnego tylko przeciągania wojska, lecz przedewszystkiem do *wojennych trudów*, przedsięwzięt z obozów swych o dziesięć godzin drogi liczne wojskowe przechadzki, tam i napowrót odbywając je zawsze w jak najściślejszym wojskowym porządku; przy czem zmieniano często posuwistość kroku, a nawet biegiem odbywano część jaką drogi, czyniąc stosownie do nastęrczających się miejscowych położzeń różne bojowe obroty. Krom tego w obozach uczyli żołnierza od rana do wieczora to biegać, to skakać, to pływać, to na mury włązić, dając mu w czasie tych ćwiczeń w dwójnasób cięższą broń, a niżeli ta z jaką zwykle do boju stawał i nią takie tylko nakazywano mu czynić rękoczyn i wojskowe obroty, któreby go z wojną oswajały. Tym to obyczajem na swiatłem zgłębieniu istoty boju opartym, stały się ich *Legjony* postrachem całego swiata.

4. Ludy starożytne w swój pierwiastkowej prostocie i dzielności, miały zawsze wojenną swą sprawę ustanowioną zgodnie z wojennemi przymioty każdego Narodu.

*Grecy*, ten naród ze wszechmiar do nauk bystry i dowcipny, zasadzał pieszą swą sprawę na fizycznym parciu dziwnie obrachowanego i złożonego utworu swój ogromnej *Falangi*, która od sześciu tysięcy aż do 16,384 ciężko-zbrojnych w sobie zawierała ; gdzie kaźden wojownik, kaźda rota w tym sztucznie złożonym hufie miały swoją osobliwą nazwę, by łatwiej było na rozkaz wodza wykonywać różne obroty i dowolnie obracać tę ómę w piki uzbrojonego ludu, na zewnątrz okrytego od czoła i po bokach lekkim żołnierzem, który ciskaniem pocisków zawsze walkę rozpoczynał. Prócz tego było jeszcze jego sprawą na przednich czatach czuwać i oświecać wojsko, jak i do wszelkich należyć wypraw, gdzie szybkim ubieżeniem miéjsca, wypadało w opanowaniu przydatnych stanowisk, uprzędzić nieprzyjaciela. Przeto też lud lekki uważany był w powszechności jakby składał oczy i ręce *Falangi*.

Przeciwnie *Rzymianie* mniej od Greków w rzeczach wojennych dowcipni, lecz natomiast od nich męźniejsi i do wręcznego boju na miecze przede wszystkim zaprawni, byli sobie utworzyli od pierwszych zaraz czasów narodowego swego istnienia według chwalebnej ich do boju ochoty, stały *szyk wojska* pod nazwą *Legionu w trzy zastępy* na osobne hufce rozłożony, mocą którego bez żadnego jak u Greków wykwintnego zachodu, mogli od razu szybko i snadnie dopadać nieprzyjaciela, jak i nawzajem wspierać się skutecznie.

5. Pierwszym ustawodawcą Legji był *Romulus*. Za jego czasów była ona złożona według pierwszego spisu obywateli Rzymu: z 3,000 piechoty i 300 dobranej jazdy, wezwyczajonej według potrzeby i miejsca naprzemian walczyć: to z konia to pieszo, a od czego nazywano ją *Celeres*.

*Piechota* podzieloną była na trzy rodzaje żołnierza: najmłodszy a t $\acute{e}$ m sam $\acute{e}$ m naj $\acute{z}$ wawsi *Hastarii* nazwani, stali w pierwszym zast $\acute{e}$ pie Legji, za nimi ku *wsparciu Principes* jako wi $\acute{e}$ c $\acute{e}$ j ju $\acute{z}$   $\acute{s}$ wiadomi walki, a nakoniec *w odwodzie* stali najstarsi: *Tryjarji*.

Lud ten w ogolno $\acute{s}$ ci ci $\acute{e}$ żkozbrojny wybrany by $\acute{l}$  z pomi $\acute{e}$ dy samych osiad $\acute{l}$ ych obywateli Rzymu, albowiem z pocz $\acute{a}$ tku ca $\acute{l}$ k $\acute{i}$ em niebrano do wojska wyrobni $\acute{k}$ ów i niewolni $\acute{k}$ ów, bo Rzym powierza $\acute{l}$  tylko or $\acute{e}$ ż i losy *Rzpl $\acute{t}$ ej* m $\acute{e}$ żom maj $\acute{a}$ cym szczeg $\acute{o}$ lny interes  $\acute{z}$ ycie swe sprawie publicznej poświęca $\acute{c}$ . Dopiero z czasem i to w nadzwyczajnych tylko potrzebach, wybierano z klasy ubogiej *lekko-zbrojnych*, nazwanych *Rorarii* co do s $\acute{l}$ ownie po polsku: Ruchawka; a nakoniec *Welit $\acute{o}$ w* których niekiedy i posp $\acute{o}$ l z jazd $\acute{a}$  w boju mieszano: jak to wielokrotnie w srednich wiekach i w czasach bli $\acute{z$ ej nas b $\acute{e}$ d $\acute{a}$ cych to $\acute{z}$ samo probowano, lecz prawie zawsze ze szkoda $\acute{d}$  piechoty a z ma $\acute{l}$ ą korzy $\acute{s}$ ci $\acute{a}$  dla jazdy. Bo piechota w strzelcy posp $\acute{o}$ l z jazd $\acute{a}$  w czyst $\acute{e}$ m polu na harc puszczo $\acute{n}$ a, dziarsko $\acute{s}$ ć tylko konnicy tamuje, sama wystawiaj $\acute{a}$ c si $\acute{e}$  zawsze na rostretowanie tak od swoich jak

i przeciwnika; przeciwnie w zwartych hufcach wspierając jazdę już rzecz się ma inaczej, szczególnie gdy ku ich współdziałaniu umiemy dogodne obierać miejsca.

6. Każdy wyżej wspomniany rodzaj ciężkozbrojnego pieszego żołnierza podzielony był na *dziesięć* manipułów, z wielu względów nader podobnych do tegoczesnych kompanicznych kolumn piechoty.

Manipuły *Hastarjów* i *Principów* liczyły 120 ludzi pod bronią; *Tryjarjów* zaś tylko sześciudziesiąt. Wszystkie Manipuły sprawione były na oddzielne małe kolumny mające *dwanaście* ludzi od czoła, a *dziesięć* na głębokość; od czego atoli wyłączyć należy *Tryjariów* bo głębokość ich kolumn nie przechodziła pięciu ludzi.

7. Nakoniec dodać tu jeszcze wypada że przed ustanowieniem *Welitów*, każdy manipuł *Hastarjów* miał z pośród siebie dwudziestu ludzi wybranych do lekkiej służby.

8. Szyk *Legji* jakżeśmy to już nadmienili składał się aż do późnych czasów *Rzymu* z *trzech* lub najmniej *dwóch* bojowych linii, w których to zastępach były manipuły a później *kohorty* (rodzaj Bataljonów) zawsze w szachownicę, w odstępach odpowiednich ich czołu ustawione.

Dopiero gdy w obozach Rzymskich poczęła upadać starożytna karność, a z nią i wojenne szczęście niknąć, widzimy ten ich rozłożysty szyk *Legji* zmieniający się na coraz głębszy, aż też w końcu

do greckiej Falangi zbliżony, chociaż uznana wyższość szyku Legji nad Falangą, tyle dowodnie wykryta w bitwie pod Pydna, powinna była przywiązywać ich bardziej do trzymania się pierwiastkowego obyczaju walczenia.

Wspomniona co dopiero bitwa w której *Paweł Emiliusz* zniósł był do szczętu wojsko *Perseusza* Króla *Macedonii* i tём jedným zwycięstwem był Rzymowi stanowczo Grecją podbił, jest zbyt ciekawą przygodą, dokładnie nam wykazującą starożytny obyczaj walczenia obu wojsk, by ją pominąć można. Bitwa ta rozpoczęła się przypadkowo od ugonów przednich czat za zbiegłym koniem Traków. Niebawem całe Macedońskie wojsko rwie się do broni i pod przywództwem swego Króla wraz przechodzi strumyk oba wojska dzielący. Rzymianie ze swój strony tuż o podał w obwarowanym obozie stojący, opuszczają wały i w polu sprawiają szyki, poczem wydawszy wojenny okrzyk swój do boju ochoty, biegiem dopadają tę straszną ku nim się toczącą Falangę, z bliska godząc w nią oszczepy i sięgając natychmiast miecza. Lecz na próżno kuszą się jój spójność naruszyć; jakoż wsząd pikami najeżona gnicie ona swém przeważnem parciem nacierające na nią hufce i z nie-małą stratą do uchodu zmusza. Na ten widok bezskutecznego usiłowania swoich, Wódz Rzymski wstrzymuje obcessowy ruch drugiego zastępu, a tym czasem uchodzące hufce pierwszego zwraca i zaleca im rzucić się na skrzydła Falangi i tako-

wą z boków szarpać i drażnić, by było łatwiej od przodu ją pokonać. Lecz gdy i to widzi bydz bez żadnego skutku, przeklina losy i w uniesieniu swém drze na sobie hetmańską szatę; aliści w tym posuwając się coraz bardziej Falanga, natrafiwszy na nierówne i ślizkie miejsca poczyna się chwiać i spojność swego zwartego szyku tracić, z czego baczne i zwinne rzymskie hufce korzystając, wpadają z mieczem w rękę na skinienie swego Wodza, w poczynione otwory falangi i jednym pędem o-ręza, cały ten kolos trupem ścielą.

Zajmujący ten obraz starożytnego walczenia zapewne w nie jednym z mych czytelników obudzi chęć bliższego obeznania się ze sprawą i zaprawą dawnych wojsk Grecji i Rzymu. Na źródłach w téj mierze nie zbywa po tutajszych księgozbiorach, lecz przed wszystkim radzę czytać *Wegecyusza*: *Institutions militaires de Vegèce*, jak i komentarze nad nim poczynione, gdzie wiele ciekawych wojskowych ustaw i przepisów natrafić można, które i dziś jeszcze tegoczesnym wojskom za wzór służyć mogą.

9. Napady i zagony barbarzyńców położywszy koniec istnieniu Państwa Rzymskiego *zatarły* pamięć stałych Legionów, jak niemniej i całą pieszą sprawę *podatły w poniewierkę*. (\*)

(\*) A la bataille de Rome 537 Bélisaire ne voulait faire usage que de sa cavalerie; il comptait pour rien l'infanterie, dont les meilleurs soldats avaient même changé de service; ils montaient des chevaux pris sur l'ennemi, et savaient déjà les manier avec



Odtąd już tylko na czas wojny wszelaki lud zbrojny zbierano, w których to wojskach— jak wszędzie tak i u nas długi czas rój wiodła jazda z możniejszych złożona; chudopachołki zaś według stanu miast i wsiów, na wojnę wysyłani, bywali konnemu temu wojsku powszechnie jako piechota a najczęściej bez ładu i sprawy przydzielani. A chociaż naprawą sprawy i karności usiłowano później w różnych czasach wydobyć piechotę z tego stanu poniżenia, przecież nim zdołano na nowo poznać jej istotną bojową wartość, była ona jeszcze przez długi czas, podrzędną tylko i małowalną bronią wojska.

10. Podobny obyczaj wybierania się na wojnę wyświeca nam dopiero z ojczystych dziejów mrokiem okrytych panowanie *Bolesława Chrobrego*. Od czasów tego Króla— mówią nasze kroniki— nawet od samego początku jego panowania przepisano rycerstwu polskiemu stały sposób wojowania na ziemi i województwa rozłożony, tak, iż każdy wojewoda z ziem przez siebie rządzonych, podług przepisu pewną liczbę zbrojnych na wojnę przez króla wskazaną, wyprowadzał. Co w późniejszych czasach przez prawomocne spisanie szlachty do pospolitego ruszenia, stanowiło *rzadną obronę*

assez d'adresse. Comme les soldats se méprisent eux-mêmes lorsqu'ils se voient méprisés, les fantassins, devenus la plus vile portion des armées, avaient l'habitude de fuir dès le premier choc. Histoire du Bas-Empire par Le Beau.

*kraju*, mającą swoje okaski i popisy jak dziś w Prusach *Landwehry*. Lecz niemoc rządów *Rzpltej* i niesforność pospolitego ruszenia, sprawiały to iż wcześniej obmyślać musiano inny rodzaj płatnego wojska, złożonego tak z krajowców jak i cudzoziemskich zaciągów.

Miasta zaś i wsie dostawiały pieszych żołnierzy uzbrojonych to w rządną ówczesny oręż, to po prostu w maczugi, sickiery, kosy i cepy; prócz tego dawały potrzebne wojsku wozy; niemniej obowiązkiem ich było dostarczać podwozy na stojki, przez co król jeżeli co godnego lub potrzebnego było do doniesienia spiesznie bywał zawiadomiany, jak nawzajem gdy rozkazywał wola jego wraz wojsko dochodziła. Stojki te służyły nadto i do spiesznego przewożenia piechoty, którą powszechnie drabikami nazywano. *Drabikowie* nasi—mówi Bielski—chadzali z oszczepy, a miecze przy boku mieli, pawęży też miewali, które spiąwszy bywali bezpieczni za nimi jako za mur.

Jako wódz doskonały podzielił Bolesław *Chrobry* wojsko swoje na pułki, hufce i lekkie chorągwie, a każdemu oddziałowi do przywodu naznaczywszy rotmistrze, setników, półsetników i dziesiętników przełożył nad nimi *Sieciecha* wojewodę krakowskiego sam sobie nad całym wojskiem najwyższą władzę zostawując. Tak zaś to wojsko mądrze było sprawione—mówią ówczesne kroniki—że bez trudności i zamieszania nacierać, cofać, wybierać, dzielić się i znowu za danym znakiem

spieszno i szykownie pod znamiony swoje zbierać się mogło.

Jaki zaś ku temu był wewnętrzny utwór pułków tój ówczesnej jedyniej dzielnicy wojska, to znowu skład i ruch hufców, trudno jest zbadać z pierwiastkowych naszych dziejów i wszelkie w tój mierze domysły ograniczają się na tem: że uzbrojonych w długą broń, szykowano w głębokie hufce nieraz na *klin* do boju sprawione, a które na zewnątrz lekkim ludem okrywano.

10. Ten to szyk piechoty długo się i w obcych wojskach utrzymywał, jakoż widzimy go bynajmniej nie zmienionym, gdy na początku XIV wieku broń palna w wojskach zaprowadzoną została. Jak dawniej łucznicy tak i teraz *rusznikarze* (muszkieterzy:) strzegli zawsze *pikinjerów* na zewnątrz po rogach hufcu. Przez co przy połączeniu ich kilku, a czasami i kilkunastu, w jeden pułk, otrzymywano rozległy czworobok mający na wszystkie strony przeplatany porządek uzbrojonych w piki i broń palną.

Bojowy ten szyk piechoty po skrzydłach zazwyczaj jazdą osłoniony, acz z siebie nieruchawy, a w obliczu strzelby na ciągłą walkę niebezpieczny, przecież z małemi zmianami w rozstawieniu ręcznej strzelby długo się w użyciu wszędzie utrzymywał, bowiem ręczna palba i działobicie odbywało się jeszcze zbyt wolno i nie pewnym skutkiem aby zmuszało do przyjęcia innego kształtu szyku.

Powszechnie ówczesną ręczną broń nabijano

blaszaną miarką zawieszoną u pasa, przyczem kule oddzielnie z woreczka dobywano i w lufę puszczano, luntem zaś zapalano podsypkę u broni, którą w czasie palby opierano na widelkach; ku czemu potrzebowano znaczniejszej jak dziś przestrzeni i większej dogodności. Przeważnie też palba w zamkniętym szyku tylko szeregami następnie od czoła uskutecznić się mogła, poczem takowy szereg przechodził w tył po za szyk nabijając.

11. Ta niepewność użycia broni, jak i wielka niedogodność noszenia przy sobie gorejącego zawsze lontu, który na słotach gasł a w nocnych pochodach wykrywał ciągnięcie wojska, dały powód w 1517 r. do wynalezienia nowej strzelby z *kołowrotkiem* krzeszącym na panewkę ogień za samem dotknięciem cyngla; którą to broń u nas *samostrzałem* a u Francuzów *arquebuse à rouet* powszechnie nazywano. I.ecz i ten wynalazek dla częstego zawodu sprężyn kołowrotka, mało co przyczyniał się do pewniejszego użycia palnej broni, jakoż nazywano zawsze jeszcze *straceńcami* (*enfants perdus*) ochotników, walczących w owczas w strzelcy na swą rękę.

12. Co się zaś tycze zaprowadzenia u nas ręcznej strzelby trudno w tej mierze stały czas oznaczyć, a nawet co do dział tylko domyslać się możemy, że działa zabrane pod Grunwaldem w 1410 r. stały się zapewne pierwszym u nas zawiązkiem artylerji. O której późniejszym ręcznem strzelaniu świadczą dziś jeszcze istniejąca na zamku Malborskim,

z dział naszych zadana szczyrba w słupie, który sam jeden wspiera rozległy obradowy gmach dawnych Krzyżaków.

O uzupełnieniu zaś upowszechnieniu ręcznej strzelby w całym wojsku, przekonywa przegląd wojska pod Dyssą w 1579 r. gdzie hetman jak mówi Bielski— rządnie uszykowawszy wojsko polskie kazał mu przed królem tak jeździe jak i piechocie strzelbę ręczną wypuścić, bo kroma kopji, szabel i koncerza każdy jezdny miał jeszcze rusznice przy koniu.

13. *Sprawa wojenna* przodków naszych to jedyne ich po wszystkie czasy sławne rzemiosło, przedstawia się światu zaraz od pierwszego jawienia się narodowego naszego istnienia przez znakomity sąd o wojnie, jak i wielką znajomość rzeczy wojennych.

Ich liczne wojny i wyprawy nieraz w głąb okolicznych krajów w brew wszelkim zasadom dzisiejszego rozumowanego wojownictwa przedsiębrane, zdumiewają swem zuchwalstwem zwolenników tegoczesnej nauki strategji. Lecz oni w swój prostocie dobrze pojmując że *smiałość i pospiech* czynią przed wszystkim *panem wojny*, puszczałi bez wahania na los szczęścia zagony swoje to w głąb Moskwy, to w dzierzawy Turków, uważając zawsze oboz własnego wojska za jedyną i najbliższą podstawę swych działań, w której, według owczesnego swego obyczaju obwarowawszy się spiesznie i zręcznie, umieli w razach mniej pomyślnych dzielnie się bronić.

Ciągle zaś za przedmiot swych działań mając nieprzyjaciela, starali się też zwalczyć go nieustannym bojem, w prawdzie nie po liniach uczonych zasad dzisiejszej strategji, lecz po prostu *wojną urywkową* usiłowali oni zawsze trzymać nieprzyjaciela w zawisłości od siebie, nim *walną bitwą* ostateczny mu cios zadali.

14. Następujący zaś wypis z dawnych naszych kronik, w prostocie mowy przodków przedstawiający nam wierny obraz takowego wojowania, najlepiej toż samo obeznac nas zdoła i z bojową ich sprawą, która zawsze silną wołą wodzów każdemu wojsku nadaną bywa.

Co też w czytaniu wojennych dziejów na pierwszym względzie mieć należy, aby bydź w stanie lepiej ocenić obu stron bojowe rozporządzenia, które po wszystkie czasy *w bitwach* stanowczo zawsze bój rozstrzygają. I dla tego to dzieje wojenne są przedewszystkiem najlepszą nauką wojowania, a co więcej i najżyźniejszym polem do zgłębiania i pojęcia ducha wojny; bowiem wykazem dziejów poznamy jak najwidoczniej, że pojedyncze wypadki wojny, gdy tylko od ślepego trafu nie zależały, wypływały zawsze z żywiołów *wrodzonego daru i silnej woli wodza*.

Tą to drogą ucząc się wojennej sprawy czy to z komentarzów przez wielkich wodzów skreślonych, czy z dzieł Jominiego i innych, można wiele, albo mało co odnieść korzyści. Wiele, jeżeli chcący się na wodza kierować jest już z siebie tyle

przysposobiony i dzielnej oraz duszy, że czyny wielkich wodzow znajdując w głębi jego serca odgłos i przystęp, są nie tylko zdolne wznicić w nim żądze naśladowania wielkich wzorów, ale i wywołać w pokrzepionym jego umyśle *silną do działania wolę*, a zarazem przez własne badania wyświecić mu *istotę każdego w wojnie przedsięwzięcia*, nastreczyć mu *nowe pomysły* wyższe od zwykłych reguł i podać mu *pewne drogi* do stania się panem: wszelkich systematów i form wojowania. I dla tego to mówią nie bez przyczyny, iż jest prawdziwem błogosławieństwem dla kraju każdego, gdy mąż takich przymiotów i zdolności, dawszy się poznać w narodzie, zostanie do przewodzenia wojsku powołanym. Lecz komu zbywa na wrodzonych darach, tego też umysł z trudnością i to zaledwie że do podrzędnych działań usposobić się zdoła, chociażby z resztą jego sąd o wojennych rzeczach był nawet pewną liczbą zasad i prawideł z dzieł Jominiego i innych rzeczywiście wzbogaconym: bo w wojnie nie przepisy lecz wodzowie stanowią wygranę.

15. *Wojna urywkowa* jakęśmy to powyżej nadmienili, była zawsze głównem znamionem starodawnego polskiego wojowania; nią *Bolesław Krzywousty* arcy-zręcznie wojował w XII wieku, trzymając na *Szląsku* szczuplemi swemi siły jakby w obłężeniu jakim potężne wojsko *cesarza Henryka*, aż też dobrze przeczadzone i zewsząd pod *Wrocławiem* obkoczone, poniosło stanowczą klęskę pod

*Psiem Polem* : » *Bolesław Krzywousty* acz miał lud chętniwy ku boju, jednak dla szczupłości swego wojska nie chciał (mówi Marcin Bielski) od razu zwieść walnej bitwy, ale ich piérwój z kąta urywał potroszę, a najwięcej tych co na picowanie (furażowanie) jeździli, w nocy i we dnie nie dał się im nigdzie wychylić, po drogach wszędzie zastąpiwszy; aż też upatrzywszy czas potemu sprawił swój lud zbrojny przeciw niemieckiemu wojsku. Wszakże oni nie wierzyli aby im bitwę mieli dać nasi i rozumieli że to tylko na urywkę jako i piérwój wielokroć czynili. Także poczęli nasi na nie z łuków strzelać, z kusz i z proc postępując bliżej knim. Obaczyli Niemcy iż to nie jest żart, ścisnęli się stojąc na miejscu: uderzyli nasi w nie jako w mur rohatynami, aż przyszło do mieczów: i bili się wręcz z nimi od rana aż dobrze z południa: czasami owa strona, czasami ta, miała porządek: aż *Bolesław* przyskoczywszy z swoim nadwornym hufcem uderzył na nie z boku, gdzie się nie spodziewali, także drudzy z tyłu: i tak ze wszech stron ogarnęli je, wołając i dodając sobie dobrą otuchę. Cesarz który z daleka stał, widząc przegraną bitwę począł ujeżdżać: drudzy za nim: nasi je gonili bijąc. Poległo tam Niemców bardzo wiele i pojmanyh było niemało etc.

« Po tej bitwie król nadał tam był herb *Przyrowa* rycerzowi jednemu *Miroslawowi*; to jest drzewce z proporcem złotem na czerwonym polu. Tak jako był z tym drzewcem stanął wprzód on rycerz do

potrzeby w szyku *na klin sprawionego wojska* i tam sobie dobrze począł. »

Tenże sam duch wojowania i za nieszczęśliwych czasów Jana Kazimierza uratował Polskę. On to Stefanowi *Czarneckiemu* gdy po poddaniu Krakowa zmuszony był błąkać się po obcej ziemi, *wskazał chwilę* do dzwignienia na nowo upadłej ojczyzny i ku temu natchnąwszy mężną jego duszę silną do działania wołą, zadziwiające objawiał mu środki do dokonania tego wiekopomnego dzieła, rozpoczętego w imieniu *Tyszowieckiego związku*. Jakoż chociaż widzi szczupłość pierwszego wzniesienia oręża, w kraju zaś przez tyle klęsk powszechne zrażenie, a wszędzie potęgę i biegłość nieprzyjaciela, nie cofa on dla tego rozpoczętego na nowo boju, ale jako wódz doskonały szuka raczej sposobów i obiera taki rodzaj wojowania, którymby mógł i nieprzyjaciela jak najskuteczniej gromić i od razu powszechnej nie narażać sprawy. I dla tego to z niewypowiedzianym pospiechem przenosi *Czarnecki* szczupły swój poczet z miejsca na miejsce, w czasie czego wszędzie po kraju głosi wojnę, wzywa do wspólnego ratunku ojczyzny, i jak może zarywa i gromi po leżach rozłożone nieprzyjacielskie wojska; a zawsze równie w swem dążeniu stateczny, nabiera on w samym nawet niepowodzeniu oręża, coraz nowego hartu duszy do śmiałych przedsięwzięć. I tak gdy pod *Gołębim* nie może już dźwignąć na sobie przeważnych sił szwedzkiego króla, rozsypuje on całkiem swoje

wojsko, lecz wraz w nakazanym mu kierunku zbiera je na nowo i pod *Zamość* na odsiecz tej twierdzy w całym pędzie konia prowadzi, co dopiąwszy przez odstępianie szwedzkiego generała od oblężenia, natychmiast zwraca się na króla i z dziwną szybkością dopadłszy nad *Sanem* tylną jego straż, w pień ją wycina.

Tym to ciągłym zwrotém oręza swój dziarskiej jazdy nawykłej do odbywania niesłychanie szybkich pochodów, do przebywania w pław by najszerszych rzek, jak i walczenia na pieszo w potrzebie, trzymał *Czarniecki* niespodzianemi napady, wszędzie w zawieszeniu wojska nieprzyjacielskie, zadając im pojedynczo niejedną stanowczą klęskę. Co wszystko zmuszając wrogów do czujności i ostrożnego postępowania, już ich mniej przedsięwzięciem czyniło, a naszym tym więcej serce rosło do opuszczania szeregów ciemieży i łączenia się na powrót pod ojczyście znaki.

16. Co się zaś tycze starożytnego naszego obwarowania obozów, najlepiej takowy obyczaj wyswieca nam bitwa pod *Obertynem*. Gdy wieść przyszła że Piotr Wojewoda Wołoski ze dwiema a dwudziestą tysięcy ludzi i wielką liczbą dział prędko przyjeżdża a nas tylko *cztery tysiące* jazdy i piechoty było, przeto dla tak nierówniej liczby radziło naszych wielu aby działa pozostawiać i do *Halicza* pospieszyć, ale Hetman *Tarnowski* mąż serca wielkiego rzekł: *Niedaj tego Boże* abych ja klejnota Pana mego odbieżeć, a tył nieprzyjacie-

lowi nie widząc go podawać miał: tu abo umrzeć abo wygrać. Zaczynam serca naszym przybyło. Hetman też oboz porządnie założywszy, okopjął czynić, wozy spinać, po woziech strzelcom, w puł obozu na placu jeździe zbrojnej i lekkim chorągwiom stać i gotowemi bydź kazał: także wesoło objeżdżając swoje, pewne im zwycięstwo obiecywał. A w tym Piotr Wojewoda Wołoski z wielkiem wojskiem się przybliżył i obozem się położywszy *pięćdziesiąt* dział zasadził, ni oczym nie myśląc jedno żeby mu nasi nie pouciekali i dla tego ufce jego w koło oboz polski obstały: zaczęli strzelać i najeżdżać na obóz poczęli wywabiając naszych na harc. Drabi nasi (piechota) cicho się skradając z rusznicami na nie, ubili kilku. W tym na oboz szturmować poczęto i strzelbę ogromną wypuszczono, blisko pięciu godzin bez wszelkiej szkody naszych strzelba trwała, lecz polscy pułkarscy nad którymi był starszy *Staszkowski* herbu Bogorya Wołochy tak prażyli, że się nazad poczęli ustępować. W obozie nasi w sprawie stali długą chwilę niż się potykali. Wołoszy chytry sobie poczęli, bacząc lud nasz na czele w sprawie dobrej, zbrojny, mniemając podléjsze bydź u pośledniej bramy obrócili się ku niej u której stał *Balicki* herbu Topór i Andrzej Trojanowski obadwa Sandomirzanie, za niemi drudzy Rotmistrze. Krzyknie na nie Hetman aby się *w Boży czas* potykali. Trajanowskiemu przyszło było naprzód, ale się młodym i niezwyczajnym towarzystwem od przod-

ka wymówił, znać by drugim serca nieskazić, ale nie wymówił się *Balicki*, który acz w leciech zeszyły był, ale na sercu nic, potkał się mężnie z Wołochy gdzie towarzyszków kilku zabito. Drugie nastąpiły, potykały się z nimi dobrze, ci wszyscy bili się z nimi rżądnie. Inne roty które stały u przedniej bramy, będąc chciwe ku potkaniu wypadli z obozu w sprawie w bok Wołochom i zwiedli rżądną bitwę z niemi. Hetman *Tarnowski* i tych i owych często a gęsto świeżemi hufcy posilał. I już przez półtóry godziny bitwa na żadną stronę nie okazując zwycięstwa trwała, gdy *Tarnowski* już ostatek wojska swego obóz przebrawszy wypuścił na nieprzyjaciela, także i strzelbę: zaczęły Wołoszy już nie mogli dalej mocy naszym wydrzeć, ale zaraz jęli ustępować a potym obrociwszy się tył podali. Nasi uciekających gonili bijąc i w pogoni wielką porażkę w nich czyniąc. Obóz Wołoski żołnierze nasi rozchwycili, działa wszystkie całe Hetman odebrał, których było pięćdziesiąt oprócz tych inszych: posłał wszystkie do Krakowa, także więźnie których było więcej niż tysiąc. Była ta fortunna bitwa nadewsią *Obertynem* dnia 22 Sierpnia 1530 r.

17. Z owych odległych wieków godnem zastanowienia naszego, są toż samo i wojny *Hussytów*. Pominąwszy bowiem że przyczyny ich pochodziły nie tylko z zagorzałości stronników nowej wiary i ich nienawiści ku Niemcom, jest i to dla nas jeszcze ważnego że nimi kierował wojownik w woj-

sku naszym ukształcony, który jak świadczy *Biel-ski* walczył był pospół z innymi Czechami w szeregach naszych w tyle pamiętnej bitwie pod *Grunwaldem*, gdzie dnia 15 Lipca 1410 r. wszyscy niemal wodzowie Krzyżaków albo polegli albo dostali się w ręce nasze, wraz z całym wojennym rynsztunkiem i 14,000 jenców.

W tej to *polskiej* szkole owych czasów najlepszej w Europie, ów Mąż nabył Wodzom potrzebne przymioty. Jego zaś osobiste męstwo i moc wymowy, czyniły go jedynym do przywodzenia zagorzałcom. Temi to znakomitemi dary *Jan Zyska* z *Trzczonewa* obdarzon, nadał był wkrótce swoim zwolennikom cechę wojska, postawę groźną i to stanowcze zaufanie, które im we wszystkich bojach tych srogich wojen wszędzie nieodstępnie towarzyszyło i niesłychaną przewagę dawało. Słusznie więc dziś jeszcze podziwia i ceni w nim potomność jego siłę rozumu i woli, jaką był rozwinął w utworzeniu licznego i bitnego wojska ze szczupłego pierwotnego zawiązku zagorzałców. Jego tabory w kształcie ruchomym szajców z wozów złożone, jego światłe bojowe rozporządzenia i trzynastcie walnych bitew zwycięzko wywalczonych, przypominają nam nietylko bohaterów po wszystkie czasy najświetniejszych, ale i zarazem świadczą o wielkiej jego znajomości rzeczy wojennych.

18. *Hussyci* zewsząd prześladowani i do ostatka bić się zmuszeni, by uniknąć powieszenia, ognio-

wój śmierci na stosach i różnego rodzaju zadania mąk i kalectw, wywodzili na pole walki prócz zjadłej w boju zaciętości, jeszcze i dwie z sobą rzeczy, które dla swojej nowości musiały dziwne czynić wrażenie na umyśle nieprzyjaciela — niemi były: *cepy* w żelazo okute i *wozy* zbrojnym osadzone ludem. Pierwszych tak zręcznie umieli zażywać iż w minucie jednej 20 do 30 razy niemi uderzali, nigdy ciosu niechybiając. Prócz tego używali jeszcze długich drzewców ze spisą i hakiem (bosaków) dla ściągania jeźdźców z koni. A kiedy jeszcze i na to pomnimy że ten różnorodny oręż znajdował się w rękach ludzi, którzy co chwila to ogniste znaki na niebie, to deszcz krwawy, to inne cuda widzieli, będąc mogli pojąć dla czego zawsze jak zgłodniałe jakie wilki — tak się wyrażają ówczesni kronikarze — rzucali się na nieprzyjaciela i w puch go rozbijali, której to przygodzie żadna siła oprzeć się nie mogła.

19. Do swój zaś obrony w boju mieli Hussyci tarcze, tak u nich jak u naszwane *Pawęczami* które u dołu zakończone spiczasto, zatykano w ziemi dla zakrycia się od strzałów; za którą to zasłoną ich piechota oczekiwała toż samo i natarcia jazdy. Lecz najlepszą bojową obronę stanowiły ich wozy wojenne. Spojone z sobą łańcuchami, bywały one licznym poczem żołnierza osadzone, za którymi zdala stali w cepy zbrojni. Tak zaś wozy te umiano naprędce zręcznie ustawiać, iż w mgnieniu oka wszędzie jednakowy z siebie przedstawiały opór;

w pewnych zaś przestrzeniach zostawione były otwory do robienia wycieczek za uchodzącym nieprzyjacielem. Ile zaś razy do tej wozowej twierdzy zbliżył się nieprzyjaciel lub mu się udało w nią wdrzeć, tyle razy *żelazny cep* Czechów tak go zmłucił na miazgę, iż tam po raz drugi już niewracał. Takich wozów mieli oni mnóstwo, których w bitwie pod *Tadszawą* miało być 3,600. Używali ich nietylko do obwarowania swego obozu, ale nadto i ku zasłonięciu boków pochodu wojska. Jakoż kiedy *Zyska* otoczony niedaleko *Kutenberga* zdawał się mieć tylko do wyboru śmierć lub podanie, osadził on wojenne swe wozy doborem strzelców i pod ich zasłoną ruszył się z miejsca; zeszedł z góry i śmiało pociągnął ku nieprzyjacielowi który zdziwiony tą nadzwyczajną zaczepką począł usuwać mu się z drogi i spieszo się zbierać, lecz gdy zmrok zapadł postrzegł dopiero, że mu się Hussyci wymknęli. Owcześni Kronikarze podają liczbę hussyckich wozów równie sumiennie jak my dziś nieprzyjacielskie liczymy działa. Prócz wozów mianych przy wojsku zdaje się iż i to jeszcze o wiele się przyczyniało do zwinności i szybkości ruchów hussyckiego wojska, iż pojedyncze części podziału ich szyku niebyły wielkie; jakoż w piechocie i konnicy samodzielne oddziały liczyły tylko po 60ciu ludzi w sobie.

20. Jak niegdyś *Mahomet* w towarzystwie tylko ludzi kilku ratował się ucieczką, by niebawem powrócił na czele licznych hufców zagorzalców,

tak *Zyska* wyrusza z *Pragi* tylko w 400 pieszego  
 żołnierza, dziewięcioma konnymi i dwónastoma  
 wojennemi wozami, a przecież rozpoczęta przez  
 niego wojna niebawem szeroko ogarnia rozległe  
 przestrzenie kraju. Ta sama dróżyna co tak srogo  
 teraz mieczem i ogniem wojuje i wszystko pusto-  
 szy, wracała jednakże z późniejszych zaciężnych  
 swych wypraw z tklivem rozrzewnieniem do oj-  
 czystych zagrod, niosąc z sobą w tryumfie wodę  
 morską pod polskimi sztandary czerpaną w bal-  
 tyckiem morzu, gdzie jak mówi *Bielski* zwycięzkie  
 rycerstwo nasze przybywszy nad morze w 1432 r.  
 wozili się po morzu radując się iż opanowali brzeg  
 morski. Czechowie zaś jeden do drugiego pił wo-  
 dę morską i nabierali jęj sobie w łagiewki, którą  
 na znak zwycięztwa do domu z sobą ponieśli; a byli  
 oni z Taboru czeskiego hussytowęj sekty. Jeszcze  
 dziś po 400 latach stoi odłogiem wśród żyźnych  
 łąn pługiem nietknięta rola pod *Przybysławą* gdzie  
*Zyska* swe życie zakończył: tak mocno dotąd wspo-  
 mnienie srogości jego wojen przeraża mieszkań-  
 ców tęj okolicy że kiedy Cesarz *Ferdynand I.* był  
 do *Czasławia* zjechał i do tamtejszego Kościoła  
 wstąpiwszy na nabożeństwo był się przypadkiem  
 dowiedział iż tamże *Zyska* jest pogrzebany, zer-  
 wał się i zawołał: « Bestia mortua post centum  
 annos terret vivos, » i wraz z Kościoła wybiegłszy  
 opuścił miasto i pociągnął do Kutenburga, cho-  
 ciaż w *Czasławiu* miał sobie nocleg przygotowany.  
 Takim to strachem i zgrozą sama pamięć tego nad-

zwyczajnego wojownika, późniejszych nawet Cesarzów przejmowała.

21. Lecz czego dokazać niemogła potęga Cesarza i całej Rzeszy Niemieckiej to *dokonały własne domowe niesnaski* : one tylko jedynie zwojowały Hussytów. Podzieleni na różne partye tak nazwanych Taborytów, Sierot, Orebitów i Prażan, dawniej zawsze za każdym zbliżaniem się nieprzyjaciela ściśle z sobą do obrony połączeni, wkońcu sami z sobą zaczęli się swarzyć o *wewnętrzny kształt* ich Rządów, jedni chcąc *statych i z silną władzą* Naczelników, drudzy tylko z *kolei wyboru*; aż też przyszło i do walki pomiędzy nimi. Jakoż w 1434 r. Taborycy i Sieroty przez wojska Prażan i innych miast zostali pobici, czem raz potęga Hussytów przełamana i w krótkce w Czechach nastął porządek!...

22. I to jest jeszcze wielce dla nas nauczajacem, że walne ich bitwy prawie zawsze były *odporno-zaczepnemi*. W swym taborze oczekując nieprzyjaciela odpierali oni z razu tylko z lekka napaść, a tam gdzie mieli rusznice usiłowali jak najwięcej celnemi strzały szkodzić nieprzyjacielowi; ku czemu obsadzali zawsze swe wozy wyborem strzelców, zarówno czy oni w palną broń lub łuki byli uzbrojeni; reszta zaś żołnierza w gotowości do boju stała w odwodzie. W takim to bojowym szyku oczekiwano zwykle nieprzyjacielskiego natarcia. Lecz jeżeli przy szturmie począł się chwiać lub serce tracić, natychmiast rozwierano nagle otwory

taboru i dotąd nietknięte odwody puszczano z taką gwałtownością na nieprzyjaciela, iż ich obcessowemu uderzeniu nic się oprzeć niemogło.

23. Taką to *sprawą pieszą* zwyciężali oni długo, bo zaraz z początku wojny umieli dać się we znaki nieprzyjacielowi i dowieść mu swem okazanem mężstwem i zaciętością : że Czesi są nie do pokonania. I to wyjaśnia dla czego prawie wszystkie następne bitwy z niemi toczone, kończyły się zwykle na niesłychanym popłochu nieprzyjaciela, co zresztą w dzielnie prowadzonych *narodowych wojnach* zawsze się aż do naszych ponawiało czasów.

24. Po tym ustępie starodawnego boju zwracam mowę do dalszego wykazu postępu sprawy pieszej.

Za czasów *Gustawa Adolfa* tego wielkiego wojownika i sprawcy wojska, który na wzor rzymskiego Legionu był w wojsku swem stały *brygadowy szyk* zaprowadził, sprawapiesza przybrała pewniejszą już postać : odrzucono w strzelaniu widełki, użyto do nabijania papierowych jak dziś ładunków, zaprowadzono i ustanowiono rządą palbę tak całym szykiem jak i plutonami, ku czemu pierwszy szereg przyklekał, co i dziś jeszcze jest w zwyczaju u Francuzów, mimo wszelkiego przekonania o niestosowności takowój palby w boju (\*).

(\*) • Pendant les feux, mówi marszałek Ney, l'homme du premier rang met le genoux en terre : ce mouvement déplait généralement au soldat, l'expose à des ruptures en se relevant pour charger son arme. Un autre inconvénient, non

Późniejsze zaś ulepszenia około zamka u broni, a w końcu wynaleziony bagnet w 1670 r. najprzód w lufę na drzewcu a potem na lufę za pomocą tulejki zasadzony, dały powód w 1703 do całkowitego zarzucenia pik w piechocie; przyczem dotychczasową znaczną głębokość pieszego szyku zmniejszono wszędzie na wzór Szwedów do liczby sześciu szeregów. Atoli mało zawierając tój nowo ustanowionj głębokości, otaczano zawsze piechotę w obliczu jazdy na wzór dawniejszych taborów osobno sporządzonemi na to *rogatkami*, których pojedyncze części nioś żołnierz zawsze na sobie mianowicie w wojnach *Tureckich*, by w potrzebie złożywszy z pojedynczych części rogatkę, można było zasłonić się przeciw napadom tój natarczywój jazdy. Co i w nowszych czasach P. *Guibert* w dziele swoim *Essai général de tactique* również zaleca piechocie z tą tylko różnicą, że dla uniknienia wszelkiego zachodu około składania rogatek, radzi po prostu rozciągniętymi sznurami otoczyć piechotę, a to za pomocą umyślnie na to sporządzonych pik któreby w chwili potrzeby wy-

- « moins important, est celui d'empêcher la ligne de se porter
- « rapidement à l'offensive pour charger à la bayonette;
- « il y a peu d'exemples à citer de la dernière guerre où les feux
- « directs en suivant cette methode aient été exécutés avec grand
- « succès, ce motif seul prouverait contre la bonté de leur u-
- « sage; qu'importe l'époque à laquelle on a commencé d'astreindre le soldat à un mouvement daugereux: son exécution étant
- « vicieuse à la guerre on ne devrait pas hesiter à la retrancher
- « del'école du soldat. »

znaczeni na to żołnierze, z każdej strony czworogranu zatykali. Inni znowu taktycy za nic wszelką sztuczną obronę uważają, a natomiast po ostatnim dotykającym że tak powiem strzale, przepisują czworobokom rzucać się na ziemię i z ziemi żgać konie bagnietami, a po przejściu jazdy powstawszy strzelać jej w plecy; są i tacy co bez strzelania lecz z ogromnym krzykiem *zuchwale na jazdę uderzać radzą*, o czem obszerniej znajdzie czytelnik w księdze 3ciej niniejszej sprawy pieszej.

25. Dopiero gdy żelazny stępel w miejsce drewnianego wszedł w używanie, a nadto gdy około tychże czasów na nowo wprowadzoną została w piechocie, znajoma już dawniej starożytnym ludom jednostajna równość spadku kroku, zapewniająca ciągle dochowanie porządku szeregów, a tem samem i możność obliczania każdego ruchu piechoty, poczęto usilnie się krzątać około zmiany dotychczasowego głębokiego jej szyku; już wielce narażającego piechotę na coraz morderczszy skutek ręcznej broni i dział. W czem Francuzi dali pierwszy przykład, aż wreszcie na trzech stanęło szeregach, przyczem nadano piechocie sprawniejsze jak dotąd obroty; zaprowadzono porządniejszą palbę, pozwalającą odtąd z większą pewnością już i w otwartych czworobokach stawiać czoło jezdzie.

Korzyść jaką stąd Francuzi poczęli w bitwach odnosić, przez zajmowanie większych przestrzeni ziemi, także samą liczbą ludzi, a którąto rozciągłością zabezpieczano się zarazem przeciw dawniej-

szemu zbyt łatwemu oskrzydleniu szyku wojska, znalazła z czasem liczne naśladowanie; lecz najobszerniejsze użycie tego *ptuskiego szyku* wykrywają nam dopiero działania *Fryderyka II.* w tyło głośnej siedmioletniej wojnie, prowadzonej z obu stron z nadzwyczaj wielką rozważą. Przecież mimo całego jenuśzu obu stron Wodków, nie raz w ciągu tych wojen mistrzowsko rozwiniętego, nie noszą one dla tego jeszcze na sobie cechę gwałtownych zagonów (*pointe*) czasów *Napoleona*; bowiem w tych wojnach niezażywano jeszcze starożytnego prawidła: *żyć wojnę wojną* i dla tego działania obudwóch stron głównie się zasadały na staranem tylko obicraniu dogodnych stanowisk (pozycyj) zakrywających magazyny i prowincje; w czem *Fryderyk II. i Daun* nad innych celowali.

26. *Fryderyk II.* oddany naukom, a przytem obdarzony twórczym jenuśzem i silną wolą, wstąpiwszy na tron zamierzył był sobie zaborem *Szląska* rozpostrzenie granice swego szczupłego królestwa, ku czemu począł wojsko swe nad stan ludności Prus zwiększać werbunkiem obcych zbiegów, sam z niewypowiedzianą troskliwością zajmując się osobiście jego sprawą. Lecz że w kombinacjach myśli tego późniejszego wielkiego monarchy i filozofa bynajmniej nie wchodziło uważać żołnierza za istotę posiadającą wolę i przymioty duszy, przeto też widział w nich tylko ludzi mogących jedynie z bojaźni lub musu wieść stały rodzaj życia; i stąd to wszystkie jego usiłowania zwrócone

były jedynie, by ich na wszelki sposób uczynić po dobnym do sztywnych figur, zwracających tylko głowy na prawo lub lewo i zawsze utrzymujących jednakowy spadek kroku. Jakoż wkrótce żołnierz pruski ciąglem ćwiczeniem, stał się pod groźnym kijem kaprali, machiną, z dziwną sprawnością wykonywającą głęboko rozważone pomysły swego Króla, dążące na zasadzie znanych już korzyści *płaskiego szyku*, nadać wojsku w działaniach jak największy jednozgodny ruch, a to przez obroty pod ściśle matematyczne zastosowanie podciągnięte. Jego w tej mierze poczynione wynalazki uczyniły go twórcą zupełnie nowej sprawy wojska, nazwanej w późniejszych czasach *linijową taktyką*, która za czasów Fryderyka głównie się zaszadzała: na niesłychanie szybkim nabijaniu i strzelaniu jego batalionów, zaopatrzonych ku temu w broń niepotrzebującą podsypki, albowiem za udzieniem stępla proch się na panewkę sam wysypywał; na dokładnem równaniu wyciągniętych linij wojska; na zachodzeniu jakby pod sznur plutonów i całych bataljonów, a nakoniec: na jak najskrypatniejsem trzymaniu zawsze odstępów, tak w linii jak i po zejściu plutonami, która to *kolumna otwarta złożona z plutonów* stanowiła ukrytą tajemnicę szybkości z jaką jego wojsko ła-mało się do pochodu i napowrót przez proste zejścia plutonów do frontu, sprawiało się w okamgnieniu do boju. Co nieraz w siedmioletniej wojnie w obliczu samego nieprzyjaciela wykonywała pru-

ska piechota z dziwną zręcznością, a to za pomocą stosownego *podprowadzenia* jęj pod stanowisko nieprzyjaciela, który mimo może najlepszej chęci przeszkadzania *Fryderykowi* w rozwinięciu swych sił do boju, mniej zwinnym będąc w obrotach i niemogąc przez swą ociążałość nigdy w czas opuścić raz starannie obranego i osadzonego stanowiska, przymuszony bywał niemal zawsze być nieczynnym widzem tych tylo zawołanych i za prawidło podanych *wojskowych processyj*, dziś będących już bez żadnej prawie bojowej wartości, a to odkąd poczęto używać *ściśniętych* batalionowych *kolumn*, natenczas całkiem nieznanym.

Lecz w ówczas takowe rozwijanie wojska pod zasłoną dzielnej jazdy śmiało dokonane, jednało Królowi w licznych zdarzeniach przewagę nad nieprzyjacielem i głośną wziętość, po skończonej szczęśliwej wojnie, nadało tój jego linijowej sprawie, którą wszędzie z chciwością w najdrobniejszych nawet szczegółach jak wszędzie tak i u nas za czasów *Stanisława Augusta* naśladowano.

« Po wojnie siedmioletniej— mówi generał *Du-hesme* przyjęto u nas we Francji pruską musztrę, lecz że nam się to często zdarza miarkę we wszystkim przebiierać, przeto też rozumiano że aby naszego żołnierza doskonałym uczynić, należało go tożsamo wszelkiemi sposoby przerabiać na sztywne lalki, którychby postawa, trzymanie broni, ruch i krok tak je do siebie podobnemi czyniły, jakby to były figurki wyszłe z pod jednej prasy.

Przeto też na różny sposób wyciągano z kłęba i męczono przez sześć miesięcy nowozaciężnych, nabawiając ich w ciągu tych ćwiczeń nie jednego licha. Co rano przez dwie lub trzy godziny trzymano biedaków w postawach mogących do wojskowej służby i najlepszej woli żołnierza, zniechęcić.»

« W końcu na parę lat przed rewolucją posuwano tak dalece szła ubiegania się za drobnostkami, że w koszarach zaprowadzono wahadłowe zegary, a na posadzkach wryto geometryczne drabinki, aby temi środkami jak największej dojść regularności kroku.»

« Wojna którąśmy w krótko potem rozpoczęli z bataljonami zaledwie że otarłemi, najlepiej nam wykryła istotną wartość podobnych przesadzonych starań i zabiegów.»

Któżby z tego obrazu niepoznał owego wojskowego trybu, niegdyś u nas zaprowadzonego silną wolą wielkiego księcia *Konstantego Cesarzewicza*; tego to z wielu względów doskonałego i wzorowego urządziela wojska, mimo że przedwzyskiem, żądał mieć żołnierza wyrobionego i dozorowanego, według staropruskiego obyczaju.

27. Zgłębiając liniową taktykę tak jak za czasów Fryderyka istniała, postrzegamy liczne w nią wady pochodzące z przesadzonego jej zastosowania.

Bowiem tyle zachwalona owczesna palba była raczej ustanowioną więcój ku szybkiemu strzelaniu aniżeli trafnemu rażeniu nieprzyjaciela, zład

też nie starano się bynajmniej ćwiczyć żołnierza w strzelaniu do tarczy, nauki dziś tyle ważnej dla piechoty, bowiem sądzono że ogromem i szybkością ognia, można zastąpić w boju zręczność trafego strzelania.

Bezwzględne zaś użycie wojska zawsze w liniach, stawało się przyczyną że tylko krokiem zwyczajnym posuwano w boju batalijony, a to z obawy naruszenia porządku tych sztucznie z sobą spojonych linii, do ognia przed wszystkim przysposobionych; przez co też rzadko i to chyba walcząc o posiadłość wsiów potykano się na ostrze, mimo wszelkich nakazów króla zachęcających wojsko do walczenia na bagnety.

Ta sama obawa o naruszenie wewnętrznego składu bataljonów bywała przyczyną, że w spotkaniach z Pandurami przekładano raczej razić ich ogniem całych bataljonów aniżeli część jaką wojska wysłać na ustrzeliwanie się z nimi; co w bitwie pod Kolinem przerwało nakazany ogólny ruch wojska i głównie przyczyniło się do przegranej Prusaków.

Lecz taki był w czasie popisów wojska nadany piechocie pruskiej obyczaj walczenia; bowiem król inaczej ją nie uważał jak tylko za *ognisty ruchomy mur* za pomocą którego resztę szczegółów bitwy, tak przedwstępnych jak i ostatecznych, wykonywał zawsze swą dzielną i zwinną jazdą.

Wprawdzie miał on oddzielne piesze lekkie hufce, li na czas wojny urządzone pod nazwaniem

wolnych batalijonów, składających się ze zbiegów i jeńców obcych wojsk, lecz rzadko do walnych używał ich bitew; bowiem głównem ich zatrudnieniem były zawsze dowozy i wyprawy na nieprzyjacielskie składy żywności, gdzie ponęta zdobyczy i pruska karność trzymała je w kupie.

Z czasem dopięro i to już przy końcu swego panowania urządził był Fryderyk II. na stałe utrzymanie oddzielne piesze lekkie wojsko, mające na przyszłość osłaniać w bitwach (w rozsypanym porządku) jego liniową piechotę. Lecz czy to dawny wstręt króla ku wszelkiemu nieporządnemu walczeniu, czy też gasnący już jego jeniusz był tego powodem, nie widać by się nią szczególnie zajmował i rodzaj ten walczenia w wojsku swem rozwinał.

28. Jenialna ta budowa liniowej sprawy tyle głęboko i trafnie przez Fryderyka II<sup>go</sup> pomyślana i do owczesnego *systematycznego ducha czasu* zastosowana, już w następnych narodowych wojnach traci coraz bardziej swój czarowny urok, aż też na własnej ziemi pod *Jena* w 1806, r. jednym pędem oręża Francuzów w niwecz idzie, pod ciosami ich nowożytnej sprawy wywiedzionej ze starożytnego obyczaju Rzymian i Greków, a w powszechności opartej na *wojennych rekwizycjach*, na *walczeniu w strzelcy* i na *obcessowem uderzaniu massami*. Co wszystko rewolucyjnym wojskom nieznana dotąd nadawszy ruchawość, uczyniło liniową sprawę wojsk systematycznych, już tylko *podrzedną czyn-*

nością boju; przyczem tyle sławny *ukośny szylk Fryderyka Wielkiego*, okazał się być toż samo przedsięwzięciem zbyt drażliwym do naśladowania w naszych czasach, jakieśmy to widzieli pod Salfeld, Dornberg, Jena i Kapelendorf gdzie wojska pruskie w tym szyku walczące, zostały w całym słowa wyrażeniu w puch rozbite.

29. W tych to krwawych i długo-letnich zapasach o wolność i niepodległość Narodów, pierwsze odkrycie słabej strony linijowej taktyki stało się widocznem w powstaniu Ameryki.

Wszczęte zatargi tój krainy z angielskim parlamentem o uciążliwe cło nałożone na herbatę i inne przedmioty, odstręczają lud *północnej Ameryki* od macierzyńskiego kraju, aż wreszcie zrywa on z Angliją wszelkie stosunki, ku czemu po prowincjach zaczęto potajemnie spisywać i urządzać krajową milicję, jak i w rozmaitych miejscach pokrywano zakładać prochowe młyny, by być w zupełnej gotowości do boju, gdy już chwila otwartego zrzućenia jarzma dojrzeje. Pokładając zaś całą pomyślność pierwszych kroków przedsięwzięcia, na dzielności i wytrwałem mężstwie powstańców, nie szukano tam ratunku w sztucznem przerobieniu ich na linijowych żołnierzy, lecz raczej wykryciem zdrowego sądu o boju starano się obyczajem myśliwskim przygotować powstańców do pojedynczego *samodzielnego* boju, przez co spokojni niegdyś mieszkańcy Ameryki stali się z odgłosem wojny, od razu dzielnymi wojownikami. Odtąd ze sztuc-

cem w ręku w rozsypanym szyku, mając gdzieniegdzie tylko małe za sobą wsparcia, szukają oni z chciwością po zaroślach i kniejach, jak przystoi na *wolnych strzelców*, krwawej rozprawy z licznym regularnym żołnierzem swego ciemiężcy.

I w tym to myśliwskim szyku lecz już na większą skalę przedsięwziętym, otaczają oni pod *Flatbutsch* wylądowane angielskie wojsko generała *Hove* z 50 tysięcy regularnego żołnierza złożone. I zewsząd dniem i nocą z niedostępnych lasów Ameryki, szarpiąc i trapiąc najeźdźnika w obranem jego stanowisku, zadają mu niesłychaną klęskę trafniemi strzały swych donośnych sztucców— aż też w dalszym ciągu téj pamiętnej wojny związane dyplomatyczne stosunki z Francją i Hiszpanią, zjednawszy sprawie ich wolności sprzymierzeńców i posiłkowe wojsko, dozwoliły *Stanom Zjednoczonym* szczęśliwie ukończyć rozpoczęte dzieło swój niepodległości.

30. Po tych wypadkach nastaje pierwsza rewolucja we Francji, która i w kraju naszym znalazłszy odgłos, wykryła światu na polach Racławic że i z rolniczemi narzędziami w ręku, potrafi lud dzielny, zwyciężać liczne i wprawne do boju szyki.

Nie tu jest pora i miejsce sięgać w dziejach *Francji* początkowych przyczyn tego wielkiego politycznego wstrząśnienia, lub filozoficzne nad jego krwawym biegiem czynić uwagi, dosyć nam ku naszemu przedmiotowi wiedzieć, że początkowy rewolucyjny zapal, a później *terrorizm* jak i *rekwi-*

*zycije* poruszyły całą prawie mezką ludność do broni i wywiodły ją na różne krańce Francji przeciw obcym wojskom, zewsząd jój granicom zagrażającym.

Niebawem nastaje chwila użycia tój ogromnej masy zbrojnego ludu, po większej części nie mającego ani wojskowej wprawy ani też karności, a to przeciw wojskom najbogiejszym w Europie. Do rychłego zaś wyrobienia tój do boju zebranej masy, nie znajdując żadnych środków, ani rękojmi pomysłnego boju, w powolnych i jakby odcerklowanych manewrach regulaminu 1791 r. przeto też postanowiono *ogromem liczby* zastąpić naukową wartość regularnego żołnierza, a w miejsce *linijowego boju* długich zawsze ćwiczeń wymagającego, zaprowadzono jak w Ameryce nowy myśliwski obyczaj walczenia, wielce sprzyjający osobistej odwadze i zręczności. Na tój to zasadzie wojna *w strzelcy* podaną została za powszechnie prawidło. Jakoż rodzaj ten samodzielnego walczenia zupełnie zgodny z umysłem żywym i namiętym Francuzkiego narodu, dziwnie podobając się wszystkim, został odrazu dobrze zrozumiany i niebawem przeważnym swym skutkiem, wprawił on w podziwienie sztywne obce wojska, jedynie tylko usposobione do porządných manewrów i sztucznej palby w rozwiniętych linijach. Gdy więc bez możności oddania wet za wet są zewsząd pojedynczemi trafieniami strzały z po za miejscowych zasłon rażone, przeto też na wszystkich punktach znaczne wszę-

dzie ponosiły klęski. A chociaż takowe straty ze strony Francuzów może i większemi jeszcze były, mianowicie z przyczyny niesłychanego owczesnego nieładu istniejącego we wszystkich częściach zarządu wojska, przecież straty te przez nowe rekwizycyje na ludność Francji nałożone i spieszenie na linię bojową dostawiane, wraz w wojsku francuzkiem nikły, gdy przeciwnie w wojskach nieprzyjacielskich takowe osłabienie długo trwać musiało, bo zastępujący rekrut potrzebował zawsze długiego czasu na swą liniową naukę, a werbownik znacznych pieniężnych wykładów.

31. Tym to obyczajem walczenia, otrzymawszy Francuzi raz górę nad nieprzyjacielem, już prawie bez żadnego rozwijania się do boju, rzucali się od razu tłumnie w strzelcy na rozwinięte linie przeciwnika; rozsypując ku temu niemal całe swe siły bez zachowania dostatecznych odwodów, mogących służyć do odświeżania i poparcia boju. Którą to zarozumiałość o sobie, jak i złe użycie wojska nieraz gorzko opłacać musieli, a co nadto dało powód do mniemania u sprzymierzonych: iż aby się tego roju nacierających w strzelcy pozbyć z karku i stanowczo go zwalczyć należało, tylko wytrwale pierwsze gwałtowne natarcie Francuzów wytrzymać a coraz świeżem wojskiem bój żywić.

To zbyt przesadzone użycie tyraljerów, pozbawiające nieraz francuzkich dowódców, przeważnych do boju sił w chwili potrzeby, dało powód do ustanowienia po batalijonach oddzielnych kompa-

nji woltżerów. Lecz gdy to nie wystarczało na potrzebę boju, wysyłano w strzelcy pojedyncze kompanije z batalijonu, a nawet i całe batalijony i pułki. Póki szczęście sprzyjało francuzom, takowy systemat iścia w strzelcy zdawał się bydź rzeczą małej wagi, przeciwnie w późniejszych czasach gdzie uszczuplonem wojskiem, trzeba było stawiać czoło licznym wrogom Francji, już takowe rozdrobienie siły bez możności zebrania jój na czas w batalijony, stawało się zbyt drażliwem, by nie zwróciło uwagi samego nawet Napoleona. Jakoż w późniejszych czasach podawał on na wygnaniu za prawidło: aby piechotę na polach walki stawiać do boju we *dwa* tylko szeregi, trzeci zaś szereg podzieliwszy na dwie równe części trzymać w odwodzie po za skrzydłami szyku z tyłu o 12 sążni w gotowości do iścia w strzelcy; by zawsze mieć całe batalijony pod ręką. Przecież dotąd Francuzi nie trzymają się tego prawidła chociaż i dawniej już przepisywał takowe postępowanie *marszałek* Ney, ten najwaleczniejszy ze wszystkich walecznych. «Zazwyczaj piechota, mówi on w swych pozostałych pamiętnikach: nie może bez niejakiemu narażenia śmiało uderzać. Aby temu zapobiedz potrzeba by dwa pićwsze tylko szeregi batalijonu z nadstawionym bagnietem nacierały, trzeci zaś szereg by za nimi postępował w ramię broń w gotowości do iścia w strzelcy. W chwili zaś samego zwarcia z nieprzyjacielem gdy batalijon da już ognia, niechaj trzeci szereg na sam odgłos tego wystrzału

ruszy naprzód w strzelcy» — prawidło, któregośmy w całym znaczeniu pomysłu marszałka Ney'a, w rewolucyjnej naszej wojnie przestrzegali.

32. Atoli *wojna w strzelcy* ze wszech miar arcydogodna w zaroślach i górach, już mniej stosowną się okazała, gdy przyszło wojować w równinach *Belgji*. Trzeba było o innym myśleć bojowym szyku w sobie bardziej zwartym, by nim byź w stanie i linije łamać przeciwnika i zarazem jego jezdzie skutecznie się opierać, a któryby i ten miał jeszcze w sobie przymiot, by mógł do walki dzielniej jeszcze jak w przody zagrzewać umysły. Cel ten osiągnięto przez chwilowe tylko walczenie w linijach, a natomiast powszechnie uderzano w zaczępnym kolumnach wielce do obcessowego posuwania i rozwijania wojska sposobnych, a tyle od dawna zalecanych przez *Folarda*, który tym sposobem acz w grobie będąc, odniósł tryumf swego pomysłu. Lecz ze wszystkich wodzów owych czasów, umiał tylko jeden *Napoleon* używać kolumn, jak i do tego rodzaju walczenia wojsko francuzkie zachęcać; mniejsza czy w tym szyku tysiące ludu padało, byleby tylko dopiął swego zamiaru, ku czemu nieustannie w żołnierza wmawiał: że *nieprzyjaciel widoku ich bagnetów znieść niemoże*: aż też sami tak o sobie rozumieli.

33. W tym to kolumnowym szyku poprzedzanym licznym żołnierzem idącym w strzelcy, dopadano posuwistym krokiem, bez strzelania w ramie broń lub z nadstawionem ostrzem, rozłożyste linije prze-

ciwnika, który zwykle po ostatnim swym strzale, szedł w rozsypkę, rzadko dotrzymując kroku Francuzom. Bo żołnierz nieprzyjacielski po większej części za mały grosz po całym świecie zwerbowany, nie czuł w sobie tych wzniosłych uczuć jakie ożywiały nowożytnych Francuzów do dzielnego walczenia za sprawę wolności swego narodu, a którą każdy z nich i za swoją własną uważał. Z tą też nie było mu dosyć zalegać tylko w rotach sztyku wojska, lecz żądał on jeszcze z upragnieniem, by na swą rękę mógł samodzielnie walczyć, którą to żądze odznaczenia się w boju, troskliwie żywili w nim officerowie i Jenerałowie, otwierając jego zapałowi i męztwu, jak najobszerniejsze wszędzie pole do działania. Gdzie zaś szło siłą siłą przeprzeć, tam niebawem na jedno skinienie wodza, łączyło się wszystko co żyło w jedną zwartą masę, ubiegając się po między sobą o chlubny zaszczyt ginąć w pierwszych rzędach za Ojczyznę!

Ten sam zapał cechował wojsko francuzkie i w pochodach, za nic tam uważano powszechny niedostatek, przez co i wojowanie przybrało nową oznakę: jakoż z braku namiotów ustało samo z siebie dawne systematyczne roskładanie obozów, a z nim i owe pokojowe pedantyczne rozstawianie przednich czat obozu. Odtąd wojska niestawały już inaczej na noclegi jak w koczowiskach pod gołym niebem, czasami tylko mając szalasy; a służba przednich czat obozu, odbywała się bardziej według położenia i chwili, a niżeli skrypatnego ro-

zmiaru łańcucha wart i poczt; przy czem zawsze równo z brzaskiem dnia stawało do broni całe wojsko i w téj do boju gotowości, czekało powrotu wysłanych na zwiady.

Z braku zaś pieniędzy na opędzenie pierwszych potrzeb wojny, nie zakładano już naprzód magazynów, lecz po prostu żywiono wojsko od dnia do dnia przez zabory, różnego rodzaju żywności, jak i innych potrzeb.

Jakoż bez namiotów i magazynów prowadzone odtąd wojny, nadały pochodom i ruchom wojska niesłychaną szybkość, a stąd i wielką przewagę nad wojskami które od razu tychże samych zmian u siebie poczynić nie mogły. Dobre zaś użycie nowego sposobu walczenia dozwalało już nie tylko od czoła jak dotąd gromić nieprzyjaciela, ale i na skrzydła i boki bojowego jego szyku nieustannie czynić przedsięwzięcia, jak i całkiem obchodzić jego stanowiska lub pojedynczo znosić jego posterunki: *wszędzie silnie* według owczesnego kordonowego systematu na obszarze wojny rozłożone; i tém to działaniem wykryto iż należy więcej liczyć zawsze na obrotność wojska, aniżeli moc stanowisk. Duch zaś jaki w powszechności ożywiał to młodzieńcze wojsko, którego mężstwa w dobijaniu się chwwały i wojskowej zasługi, niekrępowało ani nawyknięcie ani zastarzałe przesady, sprowadzał *pod dzielnemi* Wodzy nadzwyczajne wypadki i czynił powszechną już rzeczą wszelkie przedsięwzięcia, miane dotąd za niepodobne: i tak twierdze wstrzymujące

niegdyś zawsze nieprzyjaciela w zapuszczeniu się w głąb kraju, omijano w posuwaniu się naprzód i prawie bez żadnego ich obegnania, zostawiano je za sobą; najszersze zaś rzeki przebywano po prostu w obliczu samego nieprzyjaciela; góry miane za niedostępne przechodzono wraz z działaniami nawet; słowem już plan wojny nie zakreślano jak dotąd na wzięciu kilku tylko twierdz lub jakiej prowincji, lecz od razu puszczano zagony do stolicy, a stamtąd dopiero kierowano działania ku ogarnięciu i podbiciu całego kraju. Aż też wreszcie ciągle te powodzenia zmusiły obce Państwa do poczynienia tychże samych zmian w swych systematycznych wojskach. Jakoż nietylko przyjęto powyższe sposoby walczenia w strzelcy i masami, ale i dawny werbunek wojska całkiem zaniechano; przyczem do wojskowej służby niemal wszędzie całą ludność kraju bez żadnej różnicy stanu powołano. Odtąd wojska prawie wszędzie stały się *narodowemi*; niemi to w imieniu wolności i narodowych swobod, udało się Sprzymierzeńcom w 1814 i 15 także samą zwyciężyć bronią.

34. Przed pierwszą rewolucją cała francuska piechota podzielona była na Brygady od 4 do 7 Bataljonów. Z wybuchnięciem rewolucyjnej wojny zarzucono nazwę pułków, mianując je pułbrygadami (*demi-brigade*) a to ze względu że słowo *Regiment* pochodzi od panowania; przyczem całą piechotę podzielono na osobne dzielnice wojska złożone z dwóch Brygad piechoty po *sześć* bata-

ljonów w sobie mocnych i takowém, przydzielono dwanaście szwadronów jazdy i 22 dział. To połączenie różnych broni nazywano *Dywizją wojska*, a wodza nią dowodzącego Jenerałem Dywizji.

Za czasów Cesarstwa podzielił *Napoleon* całą piechotę na *korpusa wojska* zawierające w sobie od *dwóch* do *pięciu* Dywizji piechoty. Każda zaś Dywizja liczyła w sobie od 9 do 20 bataljonów i była podzieloną na dwie, trzy lub cztery brygady, przez co miano wszelką łatwość wydzielać Jenerałom pewną liczbę wojska, w miarę ich usposobienia jak i danego im polecenia; prócz tego nierówność ta korpusów i Dywizjów, wielce jeszcze utrudzała nieprzyjacielowi zasięganie dokładnych wiadomości o stanie wojska i siły wysłanych oddziałów na osobne wyprawy.

W tymże czasie odjął *Napoleon* jazdę Dywizjom piechoty, a natomiast jedną lub dwie brygady konnicy przydzielił korpusom piechoty; dzieląc resztę jazdy na osobne korpusa *odwodowej jazdy*. Nakoniec do każdej *Dywizji piechoty* wcielił stałe baterje pieszej Artyllerji, a *Korpusom* piechoty nadał osobną artylerją pod nazwaniem *odwodowej* artylerji; powierzając niekiedy jeszcze znakomitszym Naczelnikom Korpusów osobno urządzone działobitnie obu broni.

35. Na tem to światłem rozporządzeniu wojska, dziś niemal wszędzie przyjętem, jak i łatwój zawsze dostawie ludzi przez konskrypcją, rozwinął był *Napoleon* swe olbrzymie kroki. Jego wojenne przed-

sięwzięcia nosiły na sobie daleko większą cechę dążeń, aniżeli działania któregośkolwiek z Jenerałów *Rzpltej*. Wojny które on wiodł były krótkie ale ze wszechmiar stanowcze, a jego rozległe pomysły często dobrze zrozumiane i dokonane przez Jenerałów, którzy i sami niegdyś osobnem wojskom przywodzili, przewyższały dopiętym celem wszystko co kiedykolwiek widziano na świecie. Z nim się mierząc kładł każdy jego przeciwnik, losy swego państwa na szali jednej wygranej bitwy, bowiem nikt bardziej nie był w stanie rozeznawać słabej strony przeciwnika, w nią jakby udarem pioruna zebraniem *wszystkich swych* sił ugodzić, a raz poruszywszy z miejsca nieprzyjaciela, scigać i nękać go do upadłego we wszystkich kierunkach, niedając mu i chwili czasu do przyjscia do przytomności, dopokąd z nim niezawarł w przód pokoju.

36. Ta przewaga jego niezłomnego umysłu objawia się w nim od pierwszych zaraz chwil uchwycenia rządów. Pod jego jak dziś wielu mówi żelaznym berłem, znikł od razu wszelki nieład zdawna zagnieżdżony po różnych gałęziach wojskowej administracji, a nowy przez niego zaprowadzony porządek, coraz okazalszą postać nadawał wojsku. Aż też zebrawszy pod *Boulogne* w 1803 r. stokilkanaście tysięcy żołnierza w trzy na to wytknięte obozy, zostające pod światłem przywództwem Marszałków *Soulla*, *Davousta* i *Neya*, wykrywa on wojsku zasady swęj nowęj wojennęj sprawy tyle już głośnej we *Włoszech* i *Egipcie*, sam osobi-

sie zaprawiając je do wielkich ruchów i obrotów wojny. Tą to jedną zaprawą uczynił on wojsko to, dzielnem narzędziem przyszłych swych olbrzymich zamiarów. Jakoż na odgłos wojny 1805 r. wsadziwszy po raz pierwszy całą swą piechotę na wozy, prowadzi ją z pod Boulogne na wzór starożytnych Rzymian szybkimi pochody aż na sam obszar wojny, gdzie niebawem z rozpoczęciem boju daje ona swą nadzwyczajną ruchawością i obrotnością, szczytny dowód tój nowój sprawie i zaprawy woj-ska, tyło świetnie objawiających się w pamiętnój bitwie pod Austerlitz.

37: Odtąd *Cesarz* ciąglemi wojny zajęty, już ma-ło kiedy trudnił się w czasach chwilowego rozejmu szczegółowem wyrobieniem wojska. Jakoż za jego panowania *Regulamin piechoty* z 1791 r. dziś jesz-cze w wojsku francuskiem obowiązujący, acz z du-chem jego wojowania mało zgodny, bo mu całkiem zbywało na stałym przepisie iścia w strzelcy, nie-doznał przecież żadnej zmiany a to mianowicie z tój przyczyny: że *szkoła żołnierza* ta główna podpora podsyłania wojska, przewybornie jest w nim wyłożona i dostatecznie zapewniała mu wyrobienie nowozaciężnych po zakładach. Reszty zaś do boju potrzebnych rzeczy uczył się kaźden młody żołnierz przykładem starszych żołnierzy, a to na polach licznych walnych bitew, gdzie pod okiem *Napoleona* szło wszystko przewybornie. Z drugiejj strony osiągnięcie trwałego pokoju zbyt było jeszcze niepewnem, aby nakazywało myśleć

o poprawie Regulaminu, by kiedyś z braku drukowanych przepisów, niewygasło w wojsku nabyte wojenne doświadczenie i podane przez niego nowe sposoby walczenia. Przeto też o nic mu bardziej nie szło jak tylko by na polach walki miał zawsze pod swą ręką co najwięcej pieszego żołnierza, zarówno czy on *lekki* lub *linijowy* byle tylko z siebie był dzielny.

I dla tego chociaż miał w swych wojskach z dawnych czasów istniejące pulki *lekkiej* piechoty, przecież ich użyciem bynajmniej nieprzyznawał, by ściśle gatunkowanie pieszej broni było ku wojowaniu potrzebne, zwłaszcza przy jej równem uzbrojeniu i jednostajnej nauce wojennego rzemiosła.

38. W późniejszych zaś czasach swego wygnania objawiał on swe postrzeżenia o piechocie w ten sposób.

« Jeżeli mamy koniecznie na wzór starożytnych dzielić naszą piechotę na tak nazwaną lekką i linijową, należałoby wprzód nie o szczególnem urządzeniu lekkiej piechoty zamyslać, ale raczej jak odziać w *zbroje* i w *krótkie* a płytkie *miecze* uzbroić najwaleczniejsze nasze bataliony; bowiem wszelka dzisiejsza piechota już i tak w potrzebach, czynić zwykła służbę lekkiego żołnierza. « Co zapewne dało powód do uzbrojenia wyborczych kompanji wojska francuzkiego w pałasze nazwane *sabre-poinard*. W innem zaś miejscu swych rozmów na wyspie *S Heleny* tak się wyraża: « piechota *jest i*

*bydź powinna jednego tylko gatunku, lecz za to tak w sobie starannie urządzona i wycwiczona, by we wszystkich przygodach wojny, zarówno rządnie w strzelcy jak i w zwartych szykach, mierzyć się mogła »*

39. Z tych to wychodząc zasad, był on po pokoju *Tylzyckim* przepisał w organizacji piechoty Wielkiego *Xięstwa Warszawskiego*, trzymanie jednego tylko gatunku pieszego żołnierza. Jakoż w dopełnieniu Jego woli zwinęto w 1808 r. pułk strzelców pieszych, złożony prawie z samych *Kurpiów*.

*Wojsko polskie* za czasów *Księstwa* podzielone było na trzy *Legiony* czyli Dywizyje, z których każda składała się z 4 pułków piechoty 2 pułków jazdy i jednego bataljonu artylleryj, jak i jednego szwadronu artylleryj konnej na całą jazdę wojska.

40. *Pułki piechoty* były z *dwóch* Batalionów o *dziwięć* kompanji (plutonów), które to *ośmnascie* kompanji podzielono przed samą wojną 1809 r na *trzy* Bataljony po *sześć* kompanji; z nich cztery *fi-zylierskie* stały w srodku szyku bataljonu, a po jego skrzydłach dwie wyborcze z *Granadjerów* i *Woltyżerów* złożone. Przez takowy podział przyrosł szczuplemu naszemu wojsku, osłabionemu przez wysłanie pułków do Hiszpanji, Gdańska i Kistrzyna, nowy samodzielny hufiec w każdym pułku, a kompanje zwiększone przez dopełnienie poprzedniego stanu Batalionów (od 850 do 1066 ludzi) stały się o wiele w sobie silniejsze. Co zawsze

w wojnie wielką korzyść stanowi, albowiem nie tylko dłużej w boju istnieć mogą, ale są one jeszcze przez to i sposobniejsze do *szczegółowej* walki, zwłaszcza pod zarządem dzielnych i biegłych dowodzców znających się na *cząstkowem* walczeniu; przez co i samo nawet wojowanie zwykło *zawsze ważniejszą* nabierać *cechę*, jakieśmy to w pamiętnej naszej rewolucyjnej wojnie używaniem kompanicznych kolumn — dywizyonów — sami przekonać się mieliśmy sposobność. I w tym to duchu nadalbył nasz nieodżałowany *Xiąże Poniatowski* owczesny Naczelnny wódz i Minister Wojny, a późniejszy Marszałek Francji, stały przepis objęty regulaminem z 1811 roku, *jak pojedyncze kompanje piechoty na odgłos bębna mają walczyć na swą rękę*.

41. Toż samo wspomnę tu o stałym *bojowym* szyku *Legji* Jenerala *Jana Henryka Dąbrowskiego* tego najslawniejszego naszych czasów partyzanta i wielce zasłużonego Ojczyźnie Męża. Zwykł on być w czasach wojennych, po wysłaniu *przedniej* strażi złożonej z jazdy i woltżerów, dzielić na *trzy* części całą piechotę swego dowodztwa, którą od środka wojska *zawsze* sposobem *przeprawy linii* przez *środek* wiodł do boju, mając za pierwszą częścią téj podwojnej pochodowej kolumny, całą swoją artylleryją, a z tyłu kolumny, w *tylnej* strażi wojska całą swą jazdę; przez co i długość pochodu o połowę zwyczajnego swego rozciągnięcia zmniejszoną była i wojsko na wszelki wypadek, scisle pod ręką do walki gotowe. Jakoż skoro za-

szła potrzeba, natychmiast w marszu formowały Bataljony plutony lub dywizje, poczem scisnąwszy bataljonowe kolumny z prawej strony drogi od *lewego*, a z lewej strony od *prawego*, szykowały się oznaczonymi częściami wojska w *klamrę* złożoną ze scisniętych batalionowych kolumn, której to kłamry środkowy otwór zajmowała artylleryja, a *odwód* Legji, stanowiła jazda z tyłu w sobie uporządkowana. Nakoniec gdy przyszło od czoła rozwijać się do boju, wówczas naczelna sciana kłamry szła naprzód i od środka linii rozwijała swe scisnięte bataljony, dwie zaś skrzydłowe ściany kłamry, składały w bataljonowych kolumnach *drugą linię* na miejscu: przekrzydlając swą podwojną liczbą bataljonów, pierwszą rozwiniętą linią; w czasie czego artylleryja rozwijała się do boju pomiędzy obudwoma linijami, zkąd ją przenaszano na dogodne dla niej miejsce; jazda zaś o podal stała z tyłu w odwodzie. Gdy zaś na jedno ze skrzydeł kłamry wypadało bój przyjąć, wówczas już nie jedna tylko lecz *dwie części* kłamry, zwracały zawsze czoło w stronę nieprzyjacielską i formowały z siebie *jedną*, a z niej czasami i *dwie* linije, przez proste wysunięcie parzystych lub nieparzystych bataljonów; trzecia zaś część piechoty składała wraz jazdą odwód rozpoczętego boju.

42. Co zaś do pojedynczych starań około chwały oręza owych czasów, winienem tu wspomnieć imię Jenerała Juliana Sierawskiego, dzielnego mego niegdyś Dowódcy, pod którego rozkazami, u-

czyłem się wojennego rzemiosła. Dowodząc on Pułkiem 6. piechoty tyle wstawionym w pamiętnych szturmach *Góry, Sandomierza i Zamościa*, nieprzestawał on mimo tych świetnych i dzielnie nabytych wawrzynów, coraz więcej w czasie pokoju, sposobić Pułk swój do wojny: zajmując młodzież grona officerów czytaniem użytecznych wojskowych dzieł, kosztem jego w pułku nagromadzonych; to zachęcając nagrodami żołnierza do ubiegania się o lepszość w strzelaniu do tarczy; prócz tych dla każdego wojska tyło stanowczych nauk, winniśmy mu zaprowadzenie pochodowego marszu *szóstkami*, tak jak dziś używają go w *Anglii czwórkami*, w którym to składzie Pułk jego dowództwa i obroty czynił i drogi odbywał.

43. Owcześnieśny podział bataljonu na sześć plutonów, aczkolwiek dziś w wojsku francuzkiem zaniechany, miał przecież niezaprzeczone w sobie korzyści, gdyż w tym składzie Bataljony przedstawiały czoła kolumn *daleko większe*, a zwijanie i rozwijanie *zaczepnych kolumn*, tyle zawsze przed innymi do walki sposobniejszych, bywało i *krótsze i szybsze*, aniżeli dzisiejszych Bataljonów złożonych z ośmiu plutonów. Nadto formacja *czworoboków* odbywała się z nich i szybko i bez żadnego zachodu, zarówno czy takowe kolumny były w odstępach lub ściśnięte. Którą to łatwość użycia wojska w podobnym składzie bataljonów, wykrywa na nowo, przyjęty przez nas sposób walczenia w rewolucji, gdzie pułki mające w sobie dosta-

teczną siłę do odłączenia swych wyborczych kompanji, walczyły w liczbie 4 bataljonów.

Jakoż w tój pamiętnej na zawsze wojnie, oprócz tego powyższego działu piechoty, używaliśmy jeszcze powszechnie do obcesowego uderzania, to półbataljonów, to kompanicznych kolumn, i niemi nieraz z podziwieniem świata, gromiliśmy przeważne siły wrogów, trzymając je na wszystkich punktach, dobrem użyciem naszych zwinnych tyraljerów, których nam w trzeciej części pieszego wojska, dostarczało całkowite używanie trzeciego szeregu; jak i niemniej przeważne współdziałanie celnych i wolnych naszych strzelców, w broń myśliwską na ratunek Ojczyzny zbrojnych.

Tenże sam systemat użycia trzeciego szeregu, zastosowaliśmy i do organizacji nowych pułków piechoty uzbrojonych w kosy, dodając im jeden szereg palnej broni do iścia w strzelcy i zasłaniania zawsze krwawej roboty, naszych dzielnych Kossynierów.



The first part of the report is devoted to a general survey of the situation in the country. It is followed by a detailed account of the work done during the year. The report concludes with a summary of the results and a list of the names of the members of the committee.

The committee has the honor to acknowledge the assistance rendered by the various departments of the Government and the public institutions. It also wishes to express its appreciation to the members of the committee for their valuable contributions.

The committee is composed of the following members:

Chairman: \_\_\_\_\_  
 Members: \_\_\_\_\_  
 Secretary: \_\_\_\_\_

The committee is pleased to have the opportunity to report on its work to the public. It trusts that the information contained in this report will be of interest and value to all concerned.

Very respectfully,  
 \_\_\_\_\_  
 Chairman

# SZCZEGÓŁY

## TAKTYKI PIECHOTY.

---

1. Wojskowy porządek i doskonałość sprawy każdej broni, wymagają pewnego jej podziału na stałe hufce, by tak pod względem wojskowego dozoru jak i bojowego zarządu, było łatwiej w każdym czasie obejmować całość podwładnego wojska. Z tej to przyczyny ustanowiono z dawna w piechocie stały jej podział na *kompanje, bataljony i pułki*:

*Pułki* tegoczesnych wojsk składają się prawie wszędzie z dwóch lub trzech *bojowych* bataljonów i jednego *zakładowego*; co jednakże niekiedy w czasach wojennych zmienionem bywało, jakoż za czasów *Napoleona* widziano pułki aż do *siedmiu* bataljonów w sobie liczące.

W ogólności nowsi taktycy, uważają istnienie pułków za mniej w boju potrzebne i chcą całą pie-

chęć mieć tylko na same bataljony urządzoną. Przyczem uważają oni toż samo i stopień pułkownika za zupełnie niepotrzebny w wojsku, a to mianowicie że przez swoją pośredniczą władzę, między generałem a dowódcą bataljonu, jest tylko przeszkodą w spiesznem dokonywaniu bojowych zleceń. I ztąd radzą całą piechotę podzielić na osobnedzielnice od 7—9 bataljonów mocne, a to pod dowództwem jednego tylko generała. Takich zaś cztery lub pięć dzielnic (dywizjów) połączyć na czas wojny w jeden *uff* czyli korpus *wojska*.

Pod względem czystej taktyki istnienie pułków okazuje się rzeczywiście mniej w boju być potrzebne, bowiem każdy dowódca bataljonu już ze swego stopnia, powinienby być ze wszechmiar zdolnym do dowodzenia i radzenia sobie niepodległe. Przecież zważywszy że przez jednostajny dozór bataljonów w jeden pułk zebranych, ich zaopatrzenie i wyżywienie staje się w wojnie pod wielu względami pewniejsze a nawet i łatwiejsze, przeto też z tych powodów podział bataljonów na pułki wszędzie utrzymanym został, chociaż rzeczywiście siłę piechoty liczymy zawsze na same bataljony.

2 Z powyższego widzimy, że w piechocie najważniejszym zadaniem taktyki jest urządzenie bataljonów, albowiem gdzie takowe ogniwa stanowiące pod każdym względem całość i dzielność pieszej broni, są tak w sobie urządzone, iż przez *ilość* obecnych swych bagnetów, *zwinność* swych ruchów i obrótów, jak i *skuteczność* swęj broni i

ostrza, mogą, nie tylko w połączeniu wojska dzielnie walczyć, ale jeszcze i na swą rękę jako samodzielne hufce bój wszczynać i dźwżyć, tam i wojowanie nabiierać zwykło ważniejszą zawsze cechę i zwycięztwo staje się o wiele pewniejszym.

3 Wojenne doświadczenie ustanowiło *siłę* bataljonów od 800 do 1,000 ludzi, biorąc za prawidło tego postanowienia : że 1,000 a najwłaściwiej 800 ludzi w jeden hufiec zebranych, mogą zawsze z wszelką łatwością być przez jednego dowódcę w porządku trzymani i głosem jego w boju kierowani; że w tej sile występujące do boju bataljony są i do *szczegółowej walki* na swą rękę wielce sposobne, bo je można w potrzebie dzielić na *osobne pułbataljony* i na tak nazwane *kompaniczne kolumny* złożone z dwóch plutonów bataljonowego sztyku, albowiem w tym składzie bataljonów, takowe oddzielne części posiadają rzeczywiście w sobie dostateczną siłę do *odpornego i zaczepnego* na swą rękę walczenia; nakoniec że tej siły bataljony nie mogą tak prędko przez choroby i bój być do tego stopnia osłabione, by już całkiem do walki nie były zdadne, bowiem jakkolwiek znaczną w dniu bitwy poniesioną będzie ich strata, mogą one przecież jako podwyzdzały większych dzielnic wojska być zawsze w bitwach użyte, zwłaszcza stawiając je do boju we *dwa szeregi*.

4 We wszystkich niemal wojskach są bataljony na *ośm* plutonów podzielone. We Francji pojedyncze te plutony stanowią oddzielne kompanje

piechoty od 100—120 ludzi; w innych krajach przeciwnie bywają kompanje złożone z *dwóch* plutonów od 200 do 240 ludzi, jakto i u nas miało miejsce.

Pod względem dozorowania ludzi, pierwszy podział kompanjów ma wiele za sobą, drugi zaś więcej korzyści w szczegółowych walkach obiecuje; albowiem *dwu-plutonowe* kompanje ciągle pod jednym dowódcą zostające, zdają się być przez wpływ jedności ducha dobrze sobie znanych osób, sposobniejsze do tego rodzaju boju, aniżeli dwie oddzielne *jedno-plutonowe* kompanje, na czas tylko boju z sobą połączone.

5. Urządzenie kompanji, zasada się na dokładnem ustawieniu ludzi w szeregach i rotach, ku czemu przemierzywszy wszystkich obecnych pod broń, stawiają ich podług wzrostu najprzód w jeden szereg, a potem dzielą ich częściami na trzy szeregi: część pierwsza z ludzi najroslejszych złożona składa *pierwszy szereg* kompanji; średniej zaś miary ludzie stawają w *trzecim* szeregu, a najmniejsi zajmują *drugi* szereg. U Francuzów powyższe ustawienie czynić się teraz zwykło nie już częściami ale *rotami*, według doboru ludzi podług miary obok siebie stojących. W wielu zaś woj-skach gdzie trzeci szereg jest przeznaczony do iścia w strzelcy, tam w trzecim szeregu kompanjów, mieczą przed wszystkim ludzi zwinnych i trafnego oka.

6. W uporządkowaniu szeregów, podaje taktyka

za правило tak zawsze ustawiać ludzi, by kaźden z nich dotykając łokciem swego pobocznika, miał w zażyciu danėj mu broni, jak i do swobodnego ruchu ciała wszelką dogodność, albowiem przez ściśle tylko zachowanie tego porządkowego pravidła, może jedynie w zaszłych przygodach wojny, nie tylko piechota ale i wszelka inna broń, swoją właściwą bojową dzielność okazać. Z tego to względu jak i łatwiejszego obliczania zawsze rozciągłości szyku, ustanowiono pewną stałą miarę na umieszczenie pieszego żołnierza w szeregach. Wynosi ona niemal wszędyzie *mierny krok* ziemi: dwie stopy czyli cali 24; powtarzam mierny krok, bo u nas wojskowy krok wynosił zawsze 28 cali. Toż samo w rotach liczą powszechnie mierny krok od stępu od plec lub tornistra poprzednika, aż do piersi zaplecznika.

Powyższym sposobem uporządkowawszy ludzi w szeregach i rotach, dzielą kaźden pluton na *dwa puł-plutony*, a kaźden puł-pluton na *pochodowe oddziały*, u nas niegdyś *sekcjami* nazwane. Aże ten wyraz znaczy w wojsku francuzkiem puł-pluton, należy przeto w przyszłości zamienić go na inny.

U Francuzów puł-pluton czyli tak nazwana *sekcja*, jest po obu skrzydłach w 1<sup>ym</sup> i 3<sup>im</sup> szeregu dwóma kapralami osadzona: zwyczaj godny naśladowania. Obecność albowiem tych doświadczonych ludzi w szeregach wojska, jest pod wielu względami wielce korzystną, bowiem nie tylko w kaźdym razie zapewnia odłamanie pułplutonu, ale nadto swym

przykładem może się w boju wiele przyczyniać do zachęcania innych do wytrwałego walczenia. Nakoniec każda ich *sekcja* (pułpluton) dzieli się do pochodu na puł-sekcje *demie-section*, które w miarę zwężenia się drogi, odłamaniem rot zmniejszają.

7. W wielu wojskach bywają kompanje ku wyłącznym zamiarom boju, jak i wojskowej nagrody żołnierza mianowane grenadjerami i woltyżerami. W Prussach przeciwnie temu podziałowi na wyborcze kompanje całkiem po bataljonach nie hołdują, ale za to mają osobliwe pułki grenadjerów, wyborowe bataljony *celnych strzelców*, a w każdym połowym pułku piechoty o 3<sup>ch</sup> bataljonach, jeden osobny bataljon woltyżerów u nich fizyljerami nazywany; który w nadzwyczajnych wypadkach może całkiem iść w strzelcy.

Atoli dotąd tylko w jednej Francji poczynają temu wyborowemu żołnierzowi, stosownie do jego szczytnego przeznaczenia, wyższe dawać wojenne usposobienie, ucząc go w gimnastycznych instytucjach *szybko-biegania i włożenia na mury*, co w przyszłości mianowicie *w nocnych podejściach* wielkie imie zjednać mu może, zwłaszcza że do podobnych wypraw jest już uzbrojonym w miecz krótki wielce do wręcznego boju przydatny, a u nich *sabre-poignard* nazywany.

8. *Szykiem* nazywamy w ogólności pewne uprządkowanie żołnierza do boju, rozłożone na czoło (front), na skrzydła, boki i tył wojska,

Gdy zaś jest już mowa o stałym bojowym szyku, w ówczas takowy zasadniczy porządek wojska nazywamy *ordynkiem* po francuzku *ordre de bataille*. Każden zaś szyk, by rzeczywiście był do boju dogodny, powinien następujące przymioty w sobie zawierać :

1. by dozwalał jak największego użycia broni;
2. by swym składem osłaniał i wspierał tak pojedynczego żołnierza jak i całą bojową czynność;
3. by w każdym razie wojsko znajdowało się zawsze w garści swego dowódcy, gotowe natychmiast wykonać wszelkie jego rozkazy tyczące się zaczepnego i odpornego boju, jak i zmiany kształtu samego szyku.
4. nakoniec by wojsko przez nadany mu szyk było aż do stanowczej chwili działania, zawsze na jak najmniejszą narażone stratę.

Z tych to zasad wychodząc ustanowiono w piechocie trzy główne szyki, ułatwiające powyższe zadania, niemi są : 1 *szyk płaski* czyli rozwinięty 2 *szyk głęboki* czyli kolumnowy 3 *szyk w strzelcy en tirailleurs*.

*Szyk płaski* czyli *rozwinięty* bywa złożony z trzech a najmniej dwóch szeregów i jest powszechnie przyjęty za zasadniczy bojowy szyk piechoty, a to z tego mianowicie względu, że łącząc w jedno ogniwo wszystkich ludzi obok siebie na jednej linii stojących, dozwala im jak największego użycia swęj broni, ogarnia od razu gęstym ich ogniem całą przestrzeń szyku, i pozwala im użyć zarazem o-

strza w potrzebie. Zład rzeczony szyk byłby jedynym dla piechoty, gdyby doświadczenie nie było przekonało iż jego rozłożysty skład tamuje o wiele szybkość jej bojowych ruchów, zwłaszcza w poprzecinanych okolicach, przeto też w tegoczesném wojowaniu używają go przed wszystkim, tylko jako *przysposobienie piechoty do ognia*.

10. *Szyk głęboki* czyli kolumnowy, złożony jest z pewnej liczby szeregów za sobą w porządku ustawionych i jest ze względu spojności i małej objętości swego składu, wielce do szybkiego posuwania bataljonów sposobny. Tą to posuwistością zamierzają taktycy nadać kolumnom szczególną moc parcia, a to na podobieństwo dwóch cił stałych gwałtownie o siebie uderzających. Przecież mimo wszelkiego ich rozumowania, zvarcie się dwóch kolumn nigdy w ten sposób miejsca mieć nie może, choćby rzeczywiście takowe zetknięcie nastąpić mogło, bowiem powyższe żądane parcie, mogą zaledwie pierwsze sześć szeregów kolumny, istotnie wykonać. I dla tego i nie bez przyczyny radzi *marszałek de Saxe*, by zawsze raczj w kilku pomniejszych uderzać kolumnach, aniżeli w jednej ogromnej i głębokiej massie, której tylne szeregi na nic są przydatne, a nadto, gdy raz w skutku krzyżujących się kul przeciwnika zajdzie w nich nieporządek, niemasz w ówczas głowy coby tę cję ludu w ruchu utrzymać i do celu doprowadzić mogła.

W powszechności szyk w kolumnach służy do

obcessowego uderzania na bagnety, co w rządnych bitwach najczęściej przedsięwzięte bywa około zachodu słońca, jako najdogodniejszej chwili w której ostateczne wysilenie wojska, zamieniać się zawsze zwykło na stanowcze zwycięstwo. Cała zaś pomysłowość takowego pędu oręża, polega przedewszystkiem na zuchwałem i wytrwałem wciągnięciu na nieprzyjaciela, a to *bez odpowiadania na jego strzały*, zostawując całą ogniową czynność strzelcom, rozsypanym w odstępach kolumn. Bówiem tu rzeczywiście nieidzie już by toczyć z nieprzyjacielem walkę, ale raczej, by go widokiem zbrojnego porządku naszego mężstwa, jak najwięcej przerażać i tem z obawy zetknięcia się z nami, do zejścia z pola zmusić. Przeto też wręczny bój starożytnych, tylo stanowczo rostrzygający ich bitwy, jest u tegoczesnych po większej części tylko ozdobą wojskowego wystawienia, albowiem trzeba dziś nadzwyczajnego zbiegu okoliczności, by upadły na siłach przeciwnik, był w tej drażliwej chwili ze wszech miar w stanie, z całą przytomnością umysłu mężnie dotrzymać kroku; a co tćm bardziej jeszcze zachęcać zawsze powinno: *do tćm śmielszego iścicia na nieprzyjaciela*.

Gdzie zaś podjęte uderzenie całkiem się nie udało lub w klęskę się zamieniło, tam przekonywają wojenne dzieje, że albo źle urządzono kolumny, albo też że takowe mićkko się w natarciu spisały i przez swe wahanie, to znówu niepotrzebne rozwijanie, dały wszelki czas przeciwnikowi do namy-

slu i do podjęcia w tój drażliwój chwili, silniejszego ze swój strony natarcia, które zawsze śmielszego zwycięstwem nagradza.

11. *Szyk w strzelcy* jest rozsypanym porządkiem wysłanych ludzi na pojedyncze ustrzeliwanie się z nieprzyjacielem. Zadaniem ich boju jest jak największą liczbą trafnych strzałów razić zawsze przeciwnika, ku czemu by wszelką mieli dogodność, tak nacierając jak i ustępując, szykują ich w pewnym od siebie odstępie, mianowicie po dwóch w jednej parze, aby gdy jeden bierze na oko, drugi go zawsze gotową zasłaniał bronią. Przyczem dla większej dogodności w strzelaniu jak i osobistego bezpieczeństwa, zostawiona im jest wszelka wolność korzystania zawsze z miejscowych zasłon, byleby tylko równo z łańcuchem postępowali.

Zazwyczaj rzeczony *szyk w strzelcy* służy do osłaniania i zabezpieczenia ruchów wojska; do zapewnienia karabinowym ogniem odstępów znajdujących się pomiędzy kolumnami, gdy takowe bez strzelania obcessowo uderzają; a nakoniec i do bronięcia przystępu miejscowych zasłon obranego stanowiska.

Dwa zaś powyższe szyki: *rozwinięty i kolumnowy*, dawniej z osobna tylko w wojskach używane, stanowią dziś wspólnie a to zapomocą zwijania i rozwijania bataljonów, wszelkie bojowe rozporządzenia tegoczesnej piechoty. Które to rozporządzenia należy na polu walki zawsze w czas stanować i nigdy na ostatnią odkładać chwilę, albowiem raz

przystąpiwszy do czynności, już żołnierz w miarę rażących go pocisków coraz bardziej traci swoją obrótowną sprężystość, by z pewnością na jego ruch liczyć można. Jakiś to na własne widzieli oczy pod *Białotką* dnia 25 lutego 1831 r. gdzie w obliczu nas pod wiatrakiem w jednej massie w kolumnach koczujący nieprzyjaciel, zostawszy nad rankiem zręcznie krzyżowym ogniem z dział naszych zaskoczony, niemógł na żaden sposób rozwinąć swe siły i bez przyjscia do sprawy, zmuszony był zejść z pola w największym nieładzie, zostawując tyraljerom pułku 5<sup>go</sup> piechoty, działa, okrywające jego przyspieszony odwrót.

Jakoż istotnie, raz wprowadzone bataljony w odmet bitwy bez stosownej do walki sprawy, wszystko co w tej chwili największego uczynić mogą: jest rzucić się śmiało na nieprzyjaciela, a przynajmniej pod zasłoną tyraljerów wycofać się w porządku; bowiem już nie czas manewrować. Mając przeto zamiar przyjąć bitwę lub zaczepną stoczyć walkę, należy wszystko w czas przygotować. A że w powszechności ruchy piechoty nie są nigdy gwałtowne, a nadto czynią się ludzmi mającymi swe poznanie, przeto jest i wszelki czas i wszelka łatwość dla dowodzącego, do poprawienia pierwiastkowego szyku i do obrania takiego zawsze, któryby był najstosowniejszym do chwili i miejsca, biorąc za zasadę:

1. Że piechota mająca ogniem działać potrzebuje bydź rozwiniętą.

2. Że w zdobywaniu miejsc jak i w uderzaniu na bagnety należy jój postępować w kolumnach osłoniętych strzelcami, bowiem w tym składzie są jój ruchy nietylko najszybsze ale i zarazem zabezpieczone przeciw niespodzianym napadom jazdy, której natarcia należy zawsze w kolumnach oczekiwać : by w razie potrzeby mieć wszelką łatwość w mgnieniu oka złożyć z nich czworograny.

3. Nakoniec że pod ogniem dział, gdzie żadnych niema miejscowych zasłon, należy na ciągłą walkę stać w rozwiniętym szyku : *by mniej ludzi tracić*, a w każdym innym razie w kolumnach : *dla lepszego ukrycia siły wojska*.

Z tego wykazu wypływa, że w rozporządzeniu wojska do boju, nie należy uporczywie obstawać za jednym ciągle szykiem, ale go zawsze w czas do obecnej chwili i miejsca stosować, zwłaszcza że przejście z linji w kolumnę, jak i na powrót, jest tak krótkie i łatwe, iż byłoby zgrozą wahać się by na chwilę, z tej sposobności dla dobra wojska korzystać.

Z tego widzimy, iż do dobrego dowodzenia trzeba, prócz osobistego męstwa jeszcze i pewnego daru, *taktu*, który jest zawsze skutkiem bystrości oka, zdrowego sądu i mocnej woli.

12. Po szyku wypada mi mówić o *hroku*, albowiem za jego pomocą skuteczniamy dopiero wszelkie ruchy i obroty piechoty.

Starożytni, używali zawsze w swych bojowych obrotach rządneho kroku, o czém najlepiej prze-

konywa *Homer* w swych spiewach o heroicznój i bajecznej Grecji, mówiąc, iż ten obyczaj nadawał ich wojsku oblegającemu *Troje* widok dziwnie poważny i wspaniały, jakby sam *Jowisz* stawiał ich kroki a mowę im odjął, w takim wielkim porządku i przykładowej cichości przystępowali oni zawsze do rozprawy. Gdy przeciwnie wojska Trojan i innych azyatyckich ludów, swym nieładem, stawały się podobne do wzburzonego morza. I Rzymianie, ten niegdyś najmężniejszy lud świata, toż samo zawsze rządym krokiem jak mówi *Liwiusz*, *veloce sed æquo pede* dopadali z mieczem w rękę nieprzyjaciela. Lecz jaki był utwor, miara i szybkość ich kroków, trudno jest zbadać, bo wszelkie ich przepisy wyrobienia żołnierza, zaginęły w odmęcie czasu z braku drukowanych podań, wraz z wielu innymi ich umiejętnościami.

W nowszych zaś czasach pierwszym odżywcielem rządowego kroczenia piechoty, był jak wiadomo *marszałek de Saxe*, który, jakby przeczuwał tego porządku przyszły stanowczy wpływ na pochody i obroty pieszej broni, zwykł był mawiać: iż cała tajemnica pieszej sprawy jest w nogach żołnierza. Jakoż i do dziś dnia potrzeba rządowego kroczenia, przedstawia się uwadze naszej pod względem obrótów i pochodu wojska. Co dla lepszego rozbioru po szczególnie przejdę.

*Krok obrotowy* wymaga tak ze względu porządku, jak i jedności ruchów, wielkiej zawsze pewności w żołnierzu, bowiem posuwanie, zwijanie i

rozwijanie bataljonow, czynić się powinno różnej szybkości a to w miarę potrzeby. Przeto też należy wyłożeniem tój ważnej nauki, starannie się zajmować w pierwiastkowej szkole żołnierza, atoli bez męczenia ludzi raz wraz uciążliwą postawą składanego kroku, która po pierwszym wyłożeniu ruchu nóg, do niczego w postępie nauki już nie służy; lecz natomiast gdy nowo-zaciężni spadkiem każdego kroku od razu przejąć się nie mogą, wypada ich w ówczas ciągle na bęben do rządowego uprawiać kroczenia.

*W ciągnienu zaś wojska* gdzie już nie o jedność kroku ale raczej o jak największą jego ilość idzie, należy przeto czynić ulgę żołnierzowi, a natomiast jak najwięcej wojskowemi przechadzkami do pochodowych trudów go zaprawiać.

13. Co do rodzaju kroków ustanowionych w piechocie, są one w każdym niemal wojsku różnej miary i odmiennój szybkości, a w powszechności dzielą się: na zwyczajny, podwójny, podwojony i biegowy.

*Krok zwyczajny* jako jedynie do paradowania przydatny, nie zasługuje na żadną naszą uwagę, bo jedynym przedmiotem naszej pracy, jest wykazać bojową tylko potrzebę sprawy pieszej.

*Krok podwójny* jest u Francuzów dwustopowy czyli 24 calowy i liczą go 100 na minutę. Tęże samój szybkości ustanowiono co dopiero i *pochodowy krok*, w czasach przechadzek piechoty francuzkiój.

W innych zaś wojskach krok podwójny bywa na minutę 108, 110 a w szturmie od 120—150, szerokości zawsze cali 28. *Pochodowy* zaś *krok* od 100—104 na minutę, szerokości cali 27—28.

*Krok podwojony* nie jest dotąd w wojsku francuzkiem zaprowadzony, wynosił on u nas 132 na minutę i służył do spiesniejszego zwijania i rozwijania, jak i odmian frontu Bataljonów.

*Krok biegowy* czyli po prostu *klusem* jest szerokości 18 cali i wynosi od 200—250 na minutę. Krok ten bywa tylko używany na małą przestrzeń i to w nadzwyczajnych wypadkach, mianowicie dopadając już nieprzyjaciela, biorąc działa jak i w gwałtownej potrzebie szybkiego zebrania się przeciw jeździe, szczególnieź będąc w rozsypanym porządku.

14. Głównym orężem piechoty, acz niekiedy bywa uzbrojona w piki, kosy, cepy, miecze i szable, jest zawsze *karabin* zaopatrzony *w bagnet*. Tą to bronią walczy ona w oddaleniu i zbliżeniu się bitew: tam strzałem a tu ostrzem. Przecież strzelanie jest przedewszystkiem główną czynnością piechoty w boju, a pewność jęj strzałów pierwszym warunkiem każdęj jęj walki, szczególnieź też wysłanych w strzelcy; albowiem skutecznością ich ognia mogą sobie i pomnięjsze oddziały, przysposobić i utorować drogę do obcessowego zwalczania przeważnych nawet sił przeciwnika, gdy takowe na trafne ich strzały, ciąglem ich następowa-

niem i ustępowaniem są przez długi przeciąg czasu narażone

Przysposobieniem do celnego strzelania jest w pokoju robienie bronią i ogniowa musztra, a nadewszystko nauka strzelania do tarczy. W boju zaś przytomność umysłu i dokładne ocenienie odległości, stanowią zawsze trafność strzałów. A że w rozpoczęciu boju ocenienie odległości niemoże być przez wszystkich stanowione, przeto też polega na dowodzącym, którego obowiązkiem jest wskazać zawsze kiedy czas rozpocząć ogień, a kiedy go zaprzestać należy: by wraz bagnetem uderzyć lub walkę zakończyć. Ztąd też rozpoczęcie ognia w boju czynić się zwykło na głos, bęben, lub trąbkę.

Dawniej gdzie w bitwach najwięcej szło by rzęsiwym ogniem całych Bataljonów spędzać nieprzyjaciela z miejsca, ubiegano się też przedewszystkiem o jak najprędsze bataljonowe wystrzały od 7—8 razy na minutę. Dziś gdzie w boju więcej już idzie o trafne strzelanie jak i w sam czas wydanie bataljonowego ognia, przeto też skąpo tylko zwykliśmy go zażywać, zostawując całą ogniową czynność idącym w strzelcy, którzy jak wiadomo mają wszelką sposobność i na niepewną nawet metę celnymi strzałami razić nieprzyjaciela.

15. Aby mieć dokładne wyobrażenie jak w boju należy używać bataljonowego ognia, trzeba się poradzić zdania doświadczonych wojowników, bowiem dawane nauki na polach ćwiczeń nie zawsze

mogą oświecić z tém co istotnie czynić w boju wypadu.

Wojenne doświadczenie wykryło dowodnie, że ogień rozwiniętego szyku tylko wtenczas staje się najskuteczniejszym, gdy pierwszego nabicia, gdzie dwie kule w lufę zasadzić należy, umiemy z całą przytomnością umysłu w bliskich użyć spotkaniach; bo w powszechności kaźden bataljonowy ogień jest zawsze niepewnego skutku, a tem bardziej jeszcze gdy zdala rozpoczęty trwa długo; gdzie pośpiech ludzi, dym, rozegrzanie i zafolowanie broni o wiele jeszcze małą jego liczbę trafnych strzałów zmniejszają. Ztąd też w dzielnie przywodzonych wojskach mają za stałe prawidło *jak najmniej strzelać*, a natomiast *jak najwięcej iść naprzód* i tylko wtenczas ogniewą wszczynać walkę, gdy już żołnierz mimo wszelkiej zachęty swój starszyzny: *całkiem nie jest skłonny do iścia naprzód*; albowiem moralna tęgość żołnierza jest w boju zawsze wyższą, nad wszelki skutek ogniewej walki.

Gdzie zaś koniecznie wypada użyć bataljonowego ognia, tam przynajmniej takowy wystrzał nastąpić powinien gdy już twarze nieprzyjacielskich żołnierzy rozpoznać można, a najlepiej gdy białko w jego oku widzimy, bowiem wszelkie strzelanie w ściśnionych szeregach, a zwłaszcza też zdala rozpoczęte, prócz że rzadko skuteczném byź może jest jeszcze zawsze oznaką małości serca i dodaje tylko ducha nieprzyjacielowi, do tém śmielszego czynienia.

Kto więc w spotkaniach, czy to nacierając lub się broniąc swój bataljonowy wystrzał na jak najskuteczniejsze zachowa użycie i w tej stanowczej chwili zręcznie swym ogniem uprzedzi przeciwnika, a potem bagnetem uderzy, ten też z bliskiego swego strzału jak i następnego uderzenia na bagnety niesłychaną odniesie korzyść; bo tam jak słusznie mówi *Marszałek de Saxe* dopiero istotnie giną ludzie, *lecz to zwycięzca co zabija*. Czego nowym dowodem są według tych zasad dzielnie dokonane rosprawy Pułku 1. strzelców pieszych na polach *Grochowa*, a Pułku 5. piechoty pod *Rogoźnicą*, gdzie całe bataljony moskali w jednej chwili legły trupem.

16. Co się zaś tycze wewnętrznego urządzenia bataljonów do ognia, wykrywa nam bojowe doświadczenie że współdziałanie trzeciego szeregu jest na nic w boju nie przydatne, a zawsze dla własnego wojska niebezpieczne, zwłaszcza w skutecznym-karabinowym ogniu przeciwnika, w której to chwili nieprzytomność umysłu, pospiech i niezgrabność wiele złego uczynić mogą. A chociaż temu kaleczeniu się ludzi chciano przez różne sposoby zapobiedz, przecież nie podobno jest w boju zachować ciągły porządek w przykłękaniu szeregów, w przesuwaniu ludzi na luki, jak i w podawaniu sobie broni, bowiem bataljony raz w prowadzone w czynny ogień, każdy już pragnie strzelać i istotnie strzela jak może. Z tego to powodu przyjęła angielska piechota od 1809 r. szyk *we dwa sze-*

regi, w innych wojskach trzeci szereg w tył ustępuje, trzyma w ramie broń w gotowości do isścia w strzelcy, i tylko *w samych czworogranach bywa on do rotowego lub szeregowego ognia użyty*, bowiem w tym rodzaju boju jest wszelka możność a nawet i wszelka potrzeba, zachowania jak największej przytomności w strzelaniu.

17. Jak zaś w boju wypada zażywać bataljonowego ognia i różnej jego palby, uczy nas bojowe doświadczenie że będąc w rozwiniętym szyku, należy *bataljonowego wystrzału* używać wtenczas gdy mamy zamiar po wydaniu ognia wraz ruszyć na bagnety; a *rotowego ognia* jedynie tylko w celu utrzymania walki w miejscu, albowiem raz go w boju rozpoczynawszy, trudno jest w sam czas go zaprzestać, by bagnetem uderzyć. Wszelkie zaś inne podziałkowe ognie bataljonu, znane pod nazwiskiem *półbataljonów, dywizyjów i plutonów*, sprawujące tyło zachwycający widok napolach ćwiczeń, uważają świadomi boju za prostą tylko pokojową zahawkę, bo takowe cząstkowe ognie wymagają stałych rachub czasu, niepodobnych do zachowania w śród bojowego gwaru i śmierci.

18. Z tego ogólnego wykazu ogniowej walki wiziemy dowodnie, że ogień idących w strzelcy prawie wyłącznie cały bój tegoczesnych stanowi, jakóż w istocie, oni to dobrze wszędzie się zasadziwszy, swym celnym strzelaniem żywią i dierżą na sobie bój, dopóki przez wielki ruch wojska jego rozstrzygnięcie za ich współdziałaniem nie nastą-

pi, co zawsze artyllerja przysposabia, a jazda ostatecznie dokonywa. I dla tego należy z wielu względów całą piechotę sposobić do iścia w strzelcy, a przynajmniej w czasie strzelania do tarczy w różnych strzeleckich postawach ćwiczyć zawsze wszystkich żołnierzy, by na wszelki wypadek było w szeregach bataljonu podostatkiem ludzi sposobnych, do zastąpienia każdój straty idących w strzelcy; gdzie jak wiadomo, kaźden przedewszystkiem liczyć winien na niechybny swój strzał, bo nie może jak w szyku stojący żołnierz spuszczać się na pomoc i współdziałanie reszty wojska, ale sam sobie wszystkiem być.

19. Nakoniec co do manewrowania piechoty, jest wielu co chcą w czasie pokoju bez żadnego wyboru różnymi manewrami obciążać wojsko, utrzymując, że kaźden manewr jaki on jest, ma zawsze w sobie tę przynajmniej korzyść, że bataljony czyni zwinniejszymi. Przeciwnie inni więcej na przyszłość bacznii, chcą tylko takich zawsze któreby swym składem i użyciem wojska, już w czasie pokoju oswajały żołnierza z istotą rzeczywistego boju. Rozważmy powyższe zdania, a zaiste okaże się że dar manewrowania jest ze wszech względów wojsku potrzebny, bo bez obrotów byłaby kaźda broń wojska, tylko masą bez ruchu, wskazaną na ciągle walczenie w miejscu. Obroty są więc potrzebne bo za ich pomocą wojsko stosownie do chwili i miejsca zmieniać może swój szyk jak i czynność kaźdój walki. Lecz by takowe, tak dla nauki woj-

ska jak i w samym boju na co przydać się mogły, powinny być żywym obrazem boju, z siebie *proste, łatwe i w małej zawsze liczbie*, a w powszechności szybko dokonane, bowiem każda przemiana jest stanem bezbronnym, z którego jak najspieszniej wydobyć się należy.

Każden więc ruch lub obrot podany wojsku za prawidło, gdy nie ma w sobie powyższych przymiotów, winien być odrzucony, jako dający błędne tylko wyobrażenie o boju, mogące wojsko na polach walki na pewną narażać klęskę. I dla tego to mawiał *Montecuculi*: en retranchant le superflu on apprend mieux le nécessaire, które to zdanie służyć nam będzie za godło do następującej części niniejszej księgi, gdzie w duchu postępu pieszej sprawy naszego wieku, wyłożymy *szkołę Bataljonu i ewolucje linii piechoty*, biorąc za podstawę naukowego naszego wykładu: dzisiejszą organizacją piechoty francuzkiej, z zachowaniem atoli szkoły żołnierza, niegdyś w wojsku naszym używanej; a to by na przyszłość była z jednej strony wszelka zgodność w zarządzie obu wojsk pobratymczych, a z drugiej ta wielka dla nas korzyść, by każdy nowo przybywający pod ojczyście znaki, już od razu był z siebie do boju gotowym; jak to i w pierwszych czasach zawiązku Legjonów *Dąbrowskiego i Kniaziewicza* również miało niegdyś miejsce.

Niniejsza księga stosownie do poprzedniego rozkładu dzieła, zawierać była powinna *Taktykę i Regulamin Piechoty*. Atoli gdy przy oddaniu jęj do druku, doszła mnie wiadomość, że na powszechne żądanie ma niebawem wyjść na widok publiczny tłumaczenie regulaminu francuzkiego, a wydanie mego *Przepisu ćwiczeń i zaprawy piechoty*, wymagało znacznych po mnie wydatków, przeto podzieliwszy niniejszą księgę na *dwie części*, wstrzymałem się z wydaniem mego *przepisu bojowych obrotów piechoty*, dopokąd licznym zapisem szanownych Ziomków nie przekonam się, że praca moja obok dosłownego tłumaczenia *Regulaminu francuzkiego*, znajdzie laskawych czytelników. O czem zawiadamiając *Powszechność polską*, uprzejmie wzywam *Zakłady*, tak we Francji jak i w Anglji, o zgłoszenie się w téj mierze przy okazji innych obstalunków do *Księgarni polskicj* w Paryżu.

A. W. J.

## OMYŁKI ZASZŁE W DRUKU.

---

str.	wier.	zamiast.	popraw.
11	26	pod nazwą Legionu	pod nazwą Legionu ,
22	16	do przewodzenia	do przywodzenia
26	3	okopjął	okop jął
27	28	i ich nienawiści	ale i ich nienawiści
31	21	tak mocno	tak to mocno
31	23	tój okolicy że kiedy	tój okolicy. Kiedy



---

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET  
RUE DU COLOMBIER N° 30.





10232 / 1

